Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

NR 15 — 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1953

WTOREK 8 GRUDNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Paraît le mardi, jeudi, samedi et dimanche — MARDI 8 DECEMBRE

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr.

B.D.I.C

WATYKAN UWAŻA PIŁĘ ZA MIASTO NIEMIECKIE

ZACHODNIO niemiecka agencja prasowa DTA ogłosiła komunikat, że „Radca duchowny Ludwig Volzin, zamieszkały obecnie w Berlinie zachodnim, mianowany został wikariuszem kapitulnym wolnej prałatury Schneidesnin (Piła), która od roku 1945 znajduje się pod polską administracją. Jest on następcą zmarłego prałata dr. Harca".

Komunikat stwierdza, że koła katolickie widzą w tej nominacji stanowisko Watykanu w sprawie historycznie uwarunkowanej prałatury Schneidesnin.

W związku z tym „Życie Warszawy" w art. pt. „Nowy dowód życzliwości Watykanu dla Polski" pisze:

„Ziemie prałatury pilskiej, ziemie rdzennie polskie, stanowiły od wieków część najstarszych polskich diecezji gnieźnieńskiej i chełmińskiej. W Pile urodził się jeden z najlepszych synów naszego narodu, ks. Stanisław Staszic. Zabrał nam ziemię pilską pruski zaborca podczas 1-go rozbioru Rzeczpospolitej. Ale nawet Niemcy cesarskie, nawet Wilhelm II uznawał Piłę za polskie miasto, skoro do roku 1919 wchodziło ono w skład wielkiego księstwa poznańskiego.

Traktat Wersalski nie przywrócił Polsce wszystkich ziem objętych diecezjami gnieźnieńską i chełmińską. Trzy powiaty: Bytów, Lubusko i Piła pozostały w granicach Rzeszy.

Po odzyskaniu w roku 1945 przez Polskę Ziem Zachodnich prałatura pilska, zamieszkała od wieków przez ludność polską, stała się częścią diecezji gorzowskiej, na której czele stoi ks. prałat Szelążek. W diecezji tej rozwija się swobodnie życie religijne, czynne są nie tylko liczne kościoły, ale także dwa seminaria duchowne: wyższe i niższe.

Ale to wszystko dla polityków watykańskich nic nie znaczy — stwierdza „Życie Warszawy". Dla nich prałatura pilska, zabrana niegdyś Polsce przez pruskiego zaborcę Fryderyka II i zwrócona przed ośmiu laty macierzy — jest częścią Germanii. W takiej właśnie rubryce „Germania" oficjalne wydawnictwo watykańskie „Annuario Pontificio" zamieszcza Piłę i nazywa ją Schneidesnin" aż po dziś dzień. Watykan nie uznaje polskiego kapłana Szelążka. Uznawał natomiast, póki ten żył, hakatystę prałata niemieckiego Harca, który w roku 1945 wraz z wojskami hitlerowskimi uciekł do Niemiec Zachodnich. Gdy teraz umarł, inny niemiecki szowinista, który również uciekł z Piły w towarzystwie brunatnych zbrodniarzy, stał się wybrańcem Watykanu i w jego oczach duszpasterzem w mieście rodzinnym ks. Staszica.

Zapewne Pius XII uczynił to dla poparcia słów, wygłoszonych przed niewielu dniami, słów którymi znów zapewniał, że „gorąco miłuje tę biedną Polskę, zawsze o niej pamięta".

I rzeczywiście!" — kończy „Życie Warszawy".

Po dyskusji o «armii europejskiej» której ratyfikacji domaga się PREZYDENT EISENHOWER i PREMIER CHURCHILL

OBRADY NA BERMUDACH ZAKOŃCZYŁY SIĘ ZGODĄ «TRZECH» na odbycie konferencji ze Związkiem Radzieckim

NA bermudzkiej Konferencji „Trzech", prezydent Eisenhower energicznie zażądał ścisłego przestrzegania tajemnicy prowadzonych tam rozmów. Prez. Eisenhower poparty przez premiera Churchilla w ostrych słowach zaprotestował przeciw „niektórym niedyskrecjom, jakich dopuściła się w dniu otwarcia konferencji delegacja francuska".

Przybywszy na Bermudy prezydent Laniel pragnął, jak wiadomo, złożyć krótkie oświadczenie, ale — jak doniosła o tym agencja „France-Presse" — premier Churchill przeszkodził mu, zabierając go pośpiesznie ze sobą. Wieczorem tegoż dnia premier Laniel ogłosił deklarację, która zaczynała się od słów następujących:

„Jestem bardzo wdzięczny Winstonowi Churchillowi za podjętą przez niego inicjatywę konferencji, która pozwoli nam, razem z prezydentem Eisenhowerem, skonfrontować stanowiska naszych trzech rządów, odnośnie wielkich problemów chwili obecnej".

Czyżby forma deklaracji, w której wszystkie trzy rządy postawione są na równi, nie spodobała się prezydentowi Eisenhowerowi i premierowi Churchillowi?

Ogłoszony nagle w sobotę zły stan zdrowia premiera Laniela, który nie pozwolił mu na wzięcie udziału w konferencji szefów trzech państw mocno zaintrygował prasę światową. Wszyscy podkreślają, że w chwili gdy rozpoczynało się posiedzenie szefów państw fotoreporterzy spotkali p. Laniela, spacerującego po mieście w „bardzo dobrej formie".

Premiera Laniela, którego choroba oznajmiona została w pięć godzin później, zastąpił na konferencji szefów minister G. Bidault.

× × ×

OBRADY szefów trzech państw, zarówno jak i dyskusje ministrów Spraw Zagranicznych trzymane są zatem w ścisłej tajemnicy.

„Ale rozmowy na Bermudach nie są tajemnicą dla wszyst-

(Dokończenie na str. 6)

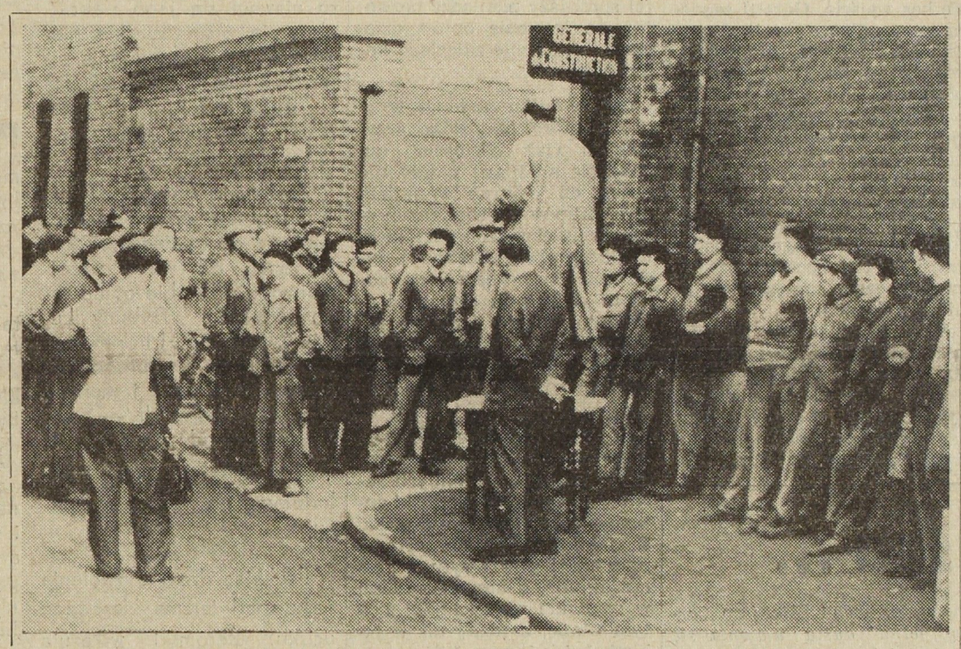

Przed zgromadzeniem w Lille odbyły się w całym mieście tak jak i w całym Nordzie aktywne przygotowania na miejscach pracy. Na zdjęciu Masówka przed przedsiębiorstwem „Wagons-Lits" w Lille.

Potężny zjazd niedzielny w Lille zachętą do dalszej akcji przeciw układom bońskim i paryskim

WŚRÓD dziewięciu potężnych zgromadzeń niedzielnych przeciw układom bońskim i paryskim (Lille, Calais, Caen, Lorient, Poitiers, Saint-Quentin, Amiens, Compiegne, Orthez) wyróżnił się zarówno swoim rozmachem jak i zapałem swych uczestników zjazd w Lille.

Przeszło 50 autokarów przywiozło do Palais de la Foire delegatów ludności pracującej ze wszystkich zakątków Nordu i Pas de Calais (za wyjątkiem okręgów nadbrzeżnych, dla których zorganizowany został zjazd w Calais). 6.000 przedstawicieli wysłały do Lille miasta i ośrodki górnicze, metalowe i tekstylne północnej Francji, jak: Henin - Lietard, Carvin, Guny, Bapaume, Roubaix, Halluin, Denain i Maubeuge, miasta męczeńskie, noszące jeszcze ślady z dwóch ostatnich okupacji niemieckich.

Wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa, które znów zagraża Francji i światu, górnicze i robotnicze okręgi Nord i Pas de Calais stanęły zdecydowanie do walki patriotycznej, skupiając się bez różnicy przynależności syndykalnej lub politycznej wokół hasła sprzeciwienia się ratyfikacji układów wojennych wskrzeszających niemiecką armię odwetową.

Charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź jednego spośród tysięcy innych delegatów, p. Tellier, zastępcy sekretarza związku kolejarzy CFTC w Hellemmes (k. Lille), który oświadczył:

„Zachowuję wszystkie moje poglądy działacza CFTC i praktykującego katolika, ale biorę udział w zgromadzeniu, gdyż jestem przeciw układom bońskim i paryskim.

Mam siedmiu synów od 14 do 28 lat. Nie chcę, aby poszli

(Ciąg dalszy na str. 6)

«Pragniemy przyjaznych stosunków z wielkim narodem francuskim»

— oświadcza zastępca prezesa Rady Ministrów NRD Walter ULBRICHT

WALTER ULBRICHT, zastępca przew. Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej przemawiał do 2.000 przedstawicieli rolniczych spółdzielni produkcyjnych zebranych w Halle (Saksonia) dnia 6 b.m.

Mówca napiętnował politykę odwetowców bońskich i położył nacisk na niebezpieczeństwo i konsekwencje, jakie mogą pociągnąć przygotowania wojenne rządu bońskiego dla Niemiec a szczególnie dla Francji.

Walter Ulbricht demaskuje stanowisko rządu bońskiego odnośnie propozycji radzieckiej zwołania konferencji czterech mocarstw. Przeciwstawiając się propozycji zwołania konferencji czterech, rząd boński nie chce dopuścić do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, a tym samym do zjednoczenia Niemiec.

Cel polityki rządu Adenauera jest jasny. Za pomocą rzekomej europejskiej wspólnoty obrony, rząd boński chce przekształcić Francję w „generalne gubernatorstwo" na wzór „general gubernatorstwa", jakie Hitler wprowadził podczas okupacji w Polsce.

W przeciwieństwie do odwetowej i wojennej polityki kliki z Bonn „rząd NRD — mówi mówca — dzięki swym wysiłkom, dążącym do ustalenia przyjaznych stosunków z wielkim narodem francuskim, kontynuuje politykę narodową, zgodną z interesami całego narodu niemieckiego".

Podczas gdy rząd boński dąży do wywołania pożogi wojennej, by dać upust swym

(Ciąg dalszy na str. 6)

NOWA ZWYŻKA CEN NA PRODUKTY ŻYWNOŚCIOWE

Satystyki wykazują w ostatnim tygodniu miesiąca listopada nową zwyżkę cen na wielu artykułach żywnościowych. Zwyżka ta dotyczy zwłaszcza mięsa i produktów mlecznych, mimo że ceny tych artykułów u produkcji pozostają nadal bardzo niskie co jest przyczyną wielkiego niezadowolenia wśród chłopów.

Zwyżka dotyczy również pomarańczy, których cena średnia wynosi 120 fr. za kilogram.

Dzięki panującej ostatnio łagodnej temperaturze, ceny warzyw pozostają bez zmian.

PRZED TRYBUNAŁEM WOJSKOWYM CHERCHE-MIDI

Na wspomnienie tortur jakie zadawał patriotom francuskim Korf uśmiecha się szyderczo...

Przed trybunałem wojskowym Cherche Midi w Paryżu ciągnie się krwawy opis bestialstw popełnionych przez zbrodniarza wojennego, gestapowca Korfa.

Poprzedniego dnia, Korf rzucił pod adresem księdza Binet, podczas gdy ten opowiadał o zadanych mu torturach, bezczelne obelgi. Przed wczorajszą audiencją, zdając sobie sprawę z wrażenia jakie zostawiły na sędziach zeznania świadków, Korf wpadł w istny szał. W korytarzu prowadzącym na salę sądową, tarzał się po podłodze, rzucał charkliwe okrzyki, scyzorykiem starał się nawet przeciąć sobie żyły...

Gdy wszedł na salę przyoblekł zupełnie inną niż dotąd maskę. Odpowiadał głosem przyciszonym, podtrzymując rękami głowę. Ale po upływie kilku minut ton jego stał się znowu twardy i zimny i spojrzenie pełne nienawistnych błysków.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie.

— Korf — powiedział świadek Mondon — był oficjalnym rzecznikiem więzienia. Jestem z zawodu prokuratorem i zdaję sobie dokładnie sprawę z roli jaką odegrał w więzieniu w Fontainebleau...

— Nie wolno było nikomu powiedzieć — oświadczył świadek Forthomme — że Korf nie był jedynym i pełnomocnym szefem Gestapo dep. Seine et Marne. Zdolny był on poćwiartować żywcem człowieka, ażeby wykazać, że może sobie na wszystko pozwolić. bez aprobaty swych zwierzchników. Było to prawdziwe zwierzę, okrutne i nikczemne...

Potem zeznawał świadek Pierre Largiller, były członek Ruchu Oporu, „bez rangi". Kiedy, po upływie dziewięciu lat opisywał zadane mu przez Korfa cierpienia,

(Dokończenie na str. 6-ej)

Tragarze hal paryskich (Les Forts des Halles) nie tylko że potrafią unieść na plecach 200 kg, ale także i dobrze zjeść. Na zdjęciu widzimy ich jak dobierają pieczeń wołową, której wielkość odpowiada ich apetytowi. (Photo E. M.)

Wmieszany w aferę bonów z Arras — DORDAIN STANĄŁ PRZED TRYBUNAŁEM WOJSKOWYM W METZU

Oskarżony o współpracę z okupantem hitlerowskim — został skazany na 10 lat ciężkich robót

Przed trybunałem wojskowym w Metz rozpoczął się kilka dni temu proces Jean Dordain, oskarżonego o współpracę z wrogiem podczas okupacji. Dordain stawał już w swoim czasie przed sądem wraz z b. deputowanym de Recy, wmieszany w głośną aferę bonów w Arras. został wtedy skazany na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Podczas okupacji Dordain był członkiem Ruchu Oporu. I z tego tytułu został wybrany po wyzwoleniu członkiem Zgromadzenia Tymczasowego. W okresie tym fakty, które roztrząsane będą przed trybunałem wojskowym w Metz, nie były jeszcze ujawnione. Dopiero później wyszły one na światło dzienne.

W r. 1941, po straceniu przez członków Ruchu Oporu dwóch agentów Gestapo: niejakiego Baillard'a i sekretarza jego Scherer'a, Dordain podejrzewany był przez policję niemiecką o wzięcie udziału w tej akcji. Schronił się wtedy w Paryżu wraz ze swą przyjaciółką Celine Lecouffe i kilkuletnią córeczką. W stolicy nawiązał kontakt z Pierre Baudel, członkiem sieci Ruchu Oporu OCM. Ruch Oporu chciał mu wtedy umożliwić ucieczkę do Anglii. Ale Dordain odmówił. On i Baudel stają się przywódcami OCM w dep. Seine Inferieure.

Dordain, który w Arras zajmował się sprzedażą odzieży konfekcyjnej utrzymywał się w tym okresie ze sprzedaży ubiorów męskich i damskich wespół z niejaką Fernande Amand.

Pewnego dnia siedząc w kawiarni ze swą przyjaciółką Celine Lecouffe, córeczką i Fernande Amand, Dordain zostaje aresztowany. Dostaje się w ręce Rudy von Merode, szefa kontr-wywiadu niemieckiego.

W kilka dni potem rozpoczęły się aresztowania osób, znajdujących się w kontakcie z Dordain'em. Prowadzi on gestapowców do kawiarni, w której umówił się z członkiem Ruchu

(Ciąg dalszy na str. 6)

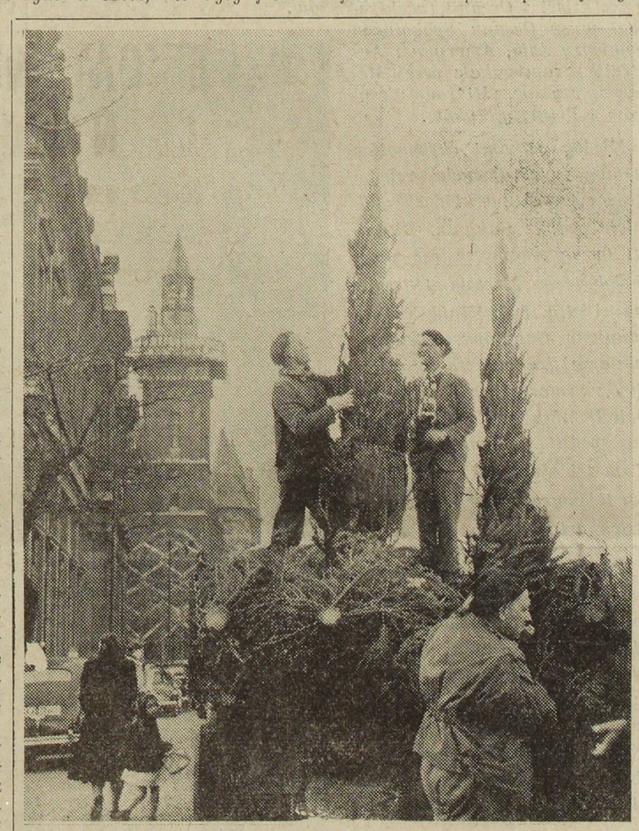

Wkrótce Gwiazdka. Do Paryża przybywają ciężarówki pełne choinek, które będą uciechą najmłodszych a nawet i starszych

LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA PROWADZI KAMPANIĘ PRZECIWKO RATYFIKACJI UKŁADÓW BOŃSKICH I PARYSKICH

Liga Praw Człowieka w dn. 3 bm. opublikowała deklarację. której wyjątki podajemy poniżej:

„Komitet Centralny Ligi Praw Człowieka na zebraniu z 30 listopada 1953 r. stwierdza, iż większość obu Zgromadzeń (Zgr. Narodowe i Rada Republiki) odmówiła swej zgody na stworzenie tak zwanej „europejskiej wspólnoty obrony", której głównym celem jest uzbrojenie Niemiec i stworzenie „małej Europy" sześciu, oddanej pod kierownictwo zremilitaryzowanych Niemiec — projekty te tak jeden jak i drugi są równo niebezpieczne dla przyszłych stosunków między Francją i Niemcami.

Przeciwko tego rodzaju projektom, narzuconym z zewnątrz rządom nazbyt uległym, Liga Praw Człowieka występowała od sa-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nieznaczną podwyżkę pensji dla b. kombatantów i ofiar wojny

BYLI kombatanci i ofiary wojny we Francji od dawna domagają się dotrzymania uczynionych im obietnic odnośnie słusznie należących się im pensji i odszkodowań.

Przypomnijmy, że pod naciskiem tych słusznych żądań, rząd francuski opracował t.zw. „plan czteroletni" przedstawiony przezeń w formie „Karty praw b. kombatantów i ofiar wojny".

Otóż projekt ten uznany został przez wszystkie organizacje kombatanckie za znikomy i w rzeczywistości nie dający żadnego zadośćuczynienia ich głównym rewindykacjom. Toteż w Zgromadzeniu projekt ten napotkał na duży sprzeciw i rząd uczynił pewne ustępstwa uważane za daleko niewystarczające przez zainteresowanych.

Szczególnie ostro wystąpili przeciw projektom rządu posłowie komunistyczni. Poseł Mouton podkreślił, że projekt kwestionuje uzyskane przez b. kombatantów prawa odnośnie renty, np. odbiera im prawo pobierania renty przed wiekiem 65 lat. Posłanka, Mathilde Peri zwróciła szczególnie uwagę Parlamentu na los wdów po b. kombatantach. Przypomniała ona, że pensja wdów powinna równać się połowie renty wypłacalnej stuprocentowym inwalidom wojennym.

(Dalszy ciąg na str. 6)

Przybycie parlamentarzystów francuskich do Polski

Celem zwiedzenia szeregu miejscowości w Polsce dnia 5 b.m. przybyło do Warszawy dziewięciu deputowanych do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, a mianowicie pp.: Daladier — były premier, prezes RGR (partia radykalna), Soustelle — były minister, były sekretarz generalny RPF, przewodniczący frakcji parlamentarnej URAS, Conte (SFIO), Daron (SFIO), Denis (MRP), Lanet (UDSR), Lebon (URAS), Laustaunau-Lacau (niezależny), Verneuil (partia radykalna).

Deputowanych francuskich powitali na lotnisku: sekr. gen. Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — J. K. Wende, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie poseł — Oskar Lange oraz Edward Bartol — dyrektor protokółu dyplomatycznego M.S.Z.

Na lotnisku obecny był ambasador Francji p. E. Dennary.

Parlamentarzyści ci przybyli do Polski w celu zapoznania się z problemem polskich Ziem Zachodnich.

PICASSO I POKÓJ

PONIŻEJ przedrukowujemy artykuł z numeru włoskiego miesięcznika ilustrowanego „Realismo", który poświęcony był wystawie Picassa, jaka odbyła się w Rzymie latem bieżącego roku.

O malarstwie Picassa napisano setki książek, tysiące panegiryków i tysiące niechętnych krytyk. Żaden chyba współczesny artysta nie był przedmiotem równie gwałtownych i sprzecznych z sobą sądów. Obrazy jego znalazły się już w muzeach obok arcydzieł klasyków malarstwa. Dziesiątki tysięcy malarzy ze starego i nowego świata próbowały naśladować i nadal naśladują Picassa. Ale Picasso nigdy nie naśladuje samego siebie. Specjaliści na wyścigi ustalają jego twórczość według „manier" i dzielą je na „okresy". Każdy „okres" i każda „maniera", podobnie jak każdy szczegół jego malarstwa, dają początek nowej szkole.

Czy trzeba tu przypominać raz jeszcze, jak dalece specjalistom od Picassa obca jest droga życiowa człowieka, przed którego nazwiskiem chylą czoła? W rzeczywistości sztuka Picassa jest nierozłącznie związana z jego życiem, z jego losem, z tragedią tego wielkiego malarza urodzonego w epoce, kiedy jedno społeczeństwo znajduje się w stadium rozkładu, a drugie zaczyna się rodzić. Nie mam zamiaru mówić tu o geniuszu twórczym Picassa chciałbym tylko podkreślić, jakie znaczenie miało jego dzieło dla mojej własnej pracy pisarskiej. Z pewnością to, co jest nowe w jego twórczości, odbiega jeszcze dość daleko od wrażliwości ludzi należących do nowego społeczeństwa, ale sądzę, że wszyscy widzą w Picassie artystę obdarzonego wyjątkową siłą i szczerością...

NIE tak jeszcze dawno nazwisko Picassa cieszyło się wielką sławą przede wszystkim w środowisku artystów, pisarzy, znawców i amatorów, podobnie zresztą jak w kołach snobów i salonowych bywalców, ubiegających się za nowościami panującej mody. Dziś nazwisko Picassa znane jest milionom prostych ludzi, a jego gołębie przefrunęły przez pięć części świata. Oczywiście, znawcy mogą mi odpowiedzieć, że tych kilka litografii tworzy zaledwie nieznaczną cząstkę dzieła Picassa. Jednakże na to, by gołębie Picassa mogły wzruszyć miliony ludzi, musiało się złożyć wiele warunków: cała droga jego artystycznej twórczości, niezwykle mistrzostwo, jakie osiągnął w swojej sztuce, jego znajomość ludzi, związana również nierozerwalnie z całym jego życiem, i wreszcie fakt, że artysta stojący u szczytu światowej sławy, którego dzieła poszukiwane były namiętnie przez żony bankierów i kochanki ministrów — zwrócił się ku prostym ludziom. Nie zdradził on nigdy tego, co uważał za prawdę w dziedzinie sztuki, i przez miłość do prostych ludzi, przez pragnienie ich szczęścia odwrócił się od sławy, od przywilejów i natarczywych epigonów.

Być może ten zwrot twórczości Picassa zdziwił amerykańskich kolekcjonerów i snobów. Znajduje on jednak uzasadnienie we wszystkich poprzednich latach życia artysty, w jego postawie. A postawa ta, to głęboki patriotyzm, wiecznie żywe i mocne pragnienie, by zrozumieć bieg historii, by nie oddzielać sztuki od życia. Są tacy, co chcieliby wytłumaczyć ów „zwrot" tą szczególną okolicznością, że naród hiszpański żyje w walce przeciw faszyzmowi, i uważają ten zwrot za coś powierzchownego. Ja jednak, który miałem możność znać Picassa i widywać go przez czterdzieści lat, mogę stwierdzić, że zawsze z niepokojem i pełną nadziei uwagą śledził on to wszystko, co wielu artystów określa pogardliwym mianem „aktualności".

Zwrot Picassa ku prostemu człowiekowi nie dokonał się ani nagle, ani przypadkowo: Picasso zawsze zmierzał w tę stronę, ale bywają drogi wygodne, którymi łatwo się posuwać, i przestrzenie, na których nie tylko nie ma drogi, ale nawet i ścieżek.

PICASSO poświęcił wiele sił walce o pokój. Pamiętamy go na Kongresie we Wrocławiu, na Kongresie w Paryżu, na posiedzeniu Światowej Rady Pokoju, które odbyło się w Rzymie. Z zadań tych wywiązał się jak człowiek posiadający rozwinięte i głębokie poczucie honoru. Kiedy zachodziła potrzeba, wypowiadał swe sądy z całą znajomością rzeczy. Nie szczędził swego czasu ni zdrowia. Przeciwnie, wiele zrobił dla Ruchu Obrońców Pokoju: stworzył symbol, który połączył narody. Widziałem jego gołębia nad wieloma miastami Chin, widziałem gołębia Picassa na dziedzińcu szkolnym w Leningradzie i na piersi koreańskiej kobiety. Gołębie Picassa szybowały nad Kongresem Narodów w Wiedniu.

Pamiętam pewne zdarzenie, które miało miejsce w Rzymie jesienią 1949 roku, z okazji posiedzenia Światowej Rady Pokoju. Wielki plac, gołębie, pochodnie. Po zebraniu znaleźliśmy się z Picassem w małej restauracji. Robotnicy rzucili się w stronę Picassa, poczęli go ściskać. On się wzruszył, robotnicy byli szczęśliwi i dumni. Widok to był wspaniały, niezapomniany. Zawiera on głęboki, wzruszający sens: wystarczy wspomnieć to zdarzenie kilkoma prostymi słowami: robotnicy rzymscy, Pablo Picasso, gołąb. W tamtej chwili i ja także byłem dumny: w imię sztuki.

Ilia EHRENBURG

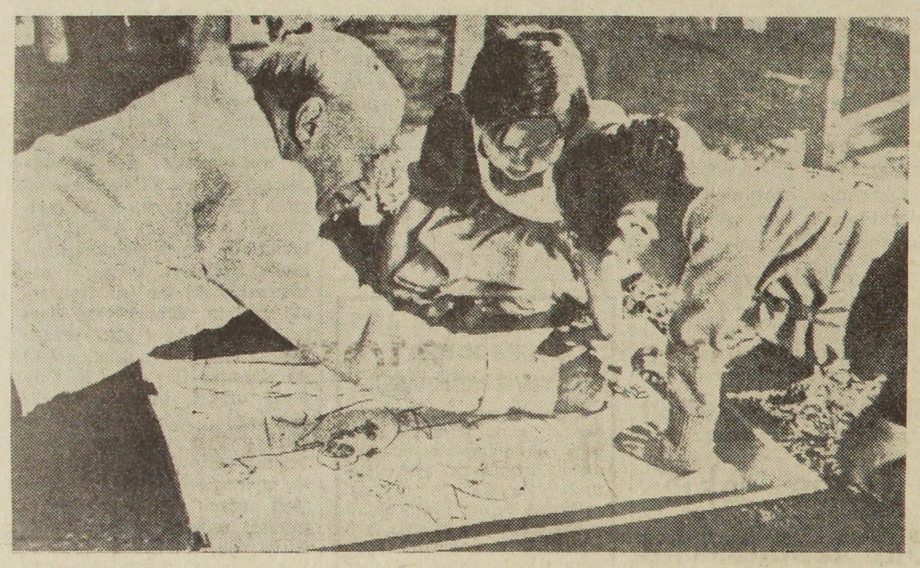

Pablo Picasso jest nie tylko znakomitym artystą, ale także świetnym pedagogiem. Prowadzi on we własnym domu prawdziwą szkołę malarstwa; słuchaczami są... jego 6-letni synek Claude oraz 4-letnia córka Paloma.

FESTIWAL MUZYKI I TAŃCÓW RADZIECKICH W PARYŻU

Z Londynu, gdzie odniosła olbrzymi sukces, przybędzie w tych dniach grupa radzieckich muzyków i tancerzy. Grupa ta, składająca się z 17 artystów, wystąpi ze swoim repertuarem w dniach między 8 a 22 grudnia w Paryżu. Na zdjęciu: *Primabalerina radziecka Galina Izmaiłowa.*

Wybitni przedstawiciele literatury polskiej

Stefan Żeromski

DWADZIEŚCIA osiem lat, które mijają od zgonu autora „Ludzi bezdomnych", „Popiołów" i „Przedwiośnia", lat niezwykłych wstrząsów i przeobrażeń w życiu zbiorowym Polski było dla twórczości Stefana Żeromskiego próbą ognia.

Urodzony w 1864 r. — po upadku powstania styczniowego — rozpoczął Żeromski swoją działalność literacką w 1889 r. Umarł w dniu 20 listopada 1925 roku. I obraz tych lat określonych wyraźnie datami 1864 — 1889 — 1925, trzeba mieć nieustannie przed oczyma, kiedy się snuje rozważania o Żeromskim.

Żeromski, typowy przedstawiciel najlepszej części postępowej inteligencji polskiej na przełomie wieku XIX i XX.

Był i pozostaje w dziejach naszej literatury przedstawicielem walki o postęp ponieważ w swoich dziełach dawał nieustanny wyraz bezgranicznego umiłowania człowieka. Głęboki humanizm tchnący z najpiękniejszych kart jego książek jest niewątpliwie ową nie przemijającą wartością jego pisarstwa.

Jest bezsporne, że nie znajdziemy drugiego pisarza w dziejach naszej literatury, który by z równą autorowi „Ludzi bezdomnych" pasją współczuwał niedoli człowieka upadającego pod brzemieniem kapitalistycznego ucisku i co więcej — w równie gorących słowach umiał wyrażać to współczucie.

Osobista wrażliwość Żeromskiego, jego szczególne uczulenie na dostrzegane cierpienia, jego ostra spostrzegawczość zdecydowały o tym, że pisarz potrafi z całą bezwzględnością odsłaniać obrazy krzywd społecznych i ujawniać przeciwieństwa klasowe w życiu swego narodu.

I to dzisiaj stanowi aktualną wartość jego pisarstwa.

POGLĄDY Żeromskiego i jego twórczość są ciekawym wyrazem zapóźnienia polskiej inteligencji w jej ideowym rozwoju.

Żeromski przejęty do głębi krzywdą zadawaną w ojczyźnie chłopom i robotnikom miotał się w poszukiwaniu dróg wyjścia. I tu dopiero ujawnia się jego słabość, obnażają się wszystkie niedostatki sposobu myślenia pisarza, któremu do 1925 roku, do śmierci, socjalizm pozostał w gruncie rzeczy obcy.

Żeromski mniej odważny w doprowadzeniu swojego myślenia do ostatecznych konsekwencji od wiele wcześniejszego od siebie genialnego redaktora „Trybuny Ludów", Adama Mickiewicza, nie znajduje w sobie pełnej wiary w społeczną i moralną siłę mas ludowych — cofa się zawsze, gdy przyjdzie do myśli o wielkim poruszeniu ludowym, do myśli o rewolucji.

Szukając drogi wyzwolenia ludu spod jarzma klasowego ucisku, Żeromski wskazuje drogę wyznaczoną ideałami narodowego solidaryzmu. Ze społeczno-ideową naiwnością dawnych utopistów odwołuje się Żeromski do idealistycznych uczuć szlachty, błaga, zaklina, posuwa się aż do gróźb — straszy szlachtę i burżuazję polską gniewem polskiego ludu, przywodzi na pamięć krwawe widmo Szeli.

Żeromski, w wyzwolonej z politycznej zawisłości ojczyźnie, z charakterystyczną dla niego bezwzględnością i ostrożnością obserwacji dostrzega, że wytęskniona przez niego wolność nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Wolność w warunkach obszarniczo - kapitalistycznego reżimu okazuje się przecież wolnością w cudzysłowach krat więziennych.

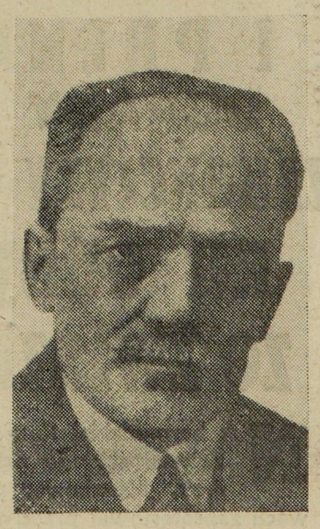

U schyłku życia wielkiego pisarza powstaje „Przedwiośnie" wróżące „Wiosnę", której Żeromski nie zdążył już napisać.

Trudno przesądzać, na jakich pozycjach zatrzymałby się ostatecznie twórca „Przedwiośnia". Nie wiemy: śmierć pisarza zamknęła nam nawet prawo do jakichkolwiek domysłów.

POZOSTAJE faktem, że nikt ze współczesnych mu z taką pasją, z taką żarliwością i z taką siłą bezwzględności nie odsłonił w dziele literackim prawdy o wewnętrznym dramacie narodu polskiego w latach odradzania się Rzeczypospolitej jak właśnie on — Stefan Żeromski. I nie tylko z pasją, ale i niejednokrotnie z niebywałym mistrzostwem artystycznym.

Dzisiaj, jak najsurowiej nawet oceniając jego błędy i pomyłki, nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że przez długie lata rewolucjonizował on sugestywnymi obrazami społecznej krzywdy umysły pokoleń — sam nie wychodząc w ostatecznych rezultatach swoich przemyśleń poza krąg reformistycznych koncepcji, karmił swoją twórczością wielu wybitnych rewolucjonistów, uwrażliwiał serca i mózgi szerokich mas czytelniczych, nieraz odkrywając przed nimi na kartach swoich dzieł realną, konkretną prawdę życia zbiorowego narodu.

Nie trzeba też zapominać, że na najświetniejszych stronicach swoich utworów potrafił Żeromski być mistrzem słowa polskiego, równym geniuszom naszej narodowej poezji.

Na ekranach paryskich

«Bonjour Elephant»

Film produkcji włoskiej, zrealizowany przez Franciolini i Vittorio de Sica
W roli głównej: Vittorio de Sica

CIĘŻKA sytuacja materialna nauczycieli we Włoszech natchnęła Franciolini i Vittorio de Sica do zrealizowania filmu, który od kilku dni wyświetlany jest w sali kina awangardowego, „Cinema d'Essai" w Paryżu.

Rzecz dzieje się w Rzymie. Nauczyciel szkoły powszechnej, Garetti (Vittorio de Sica) ojciec czworga małych dzieci nie może sobie poradzić ze swoim skromnym budżetem. Pensja jego nie wystarcza nie tylko na ubranie, ale nawet na opłacenie czynszu. Toteż, w deszczowe dni dzieci chodzą do szkoły na zmianę, dwie pary butów muszą wystarczyć dla całej czwórki, a pod koniec kwartału mają miejsce burzliwe przeprawy z gospodarzem mieszkania, który nieustannie grozi eksmisją. Garetti zapożycza się, wystawia gospodarzowi weksle i nie traci nadziei w lepsze jutro. Jest on bowiem przekonany, że jego osobisty los, jak i los wszystkich ludzi pracy jest stałym przedmiotem trosk rządu, który w końcu zadecyduje podwyżkę pensji, no i wtedy... życie będzie piękne. Ale gospodarz, człowiek doświadczony, nie podziela bynajmniej optymizmu naiwnego nauczyciela i postanawiając pozbyć się niewypłacalnych lokatorów, wyznacza dzień eksmisji.

I oto, gdy sytuacja wydaje się bez wyjścia, Garetti zawiera przypadkowo znajomość z młodym księciem hinduskim, którego oprowadza po Rzymie, pokazując mu wspaniałe zabytki miasta. Książę jest zachwycony znajomością historii nauczyciela i jego dobrocią i bezinteresownością. A że jest bogaty i szczodry, kilkoma złotymi monetami zaspakaja chciwość bezwzględnego gospodarza i w ten sposób pozwala swoim nowym przyjaciołom uniknąć eksmisji.

W kilka miesięcy po tym nadchodzi przesyłka z Bombaju. To książę, w dowód wdzięczności przysłał prawdziwego, żywego słonia. Nauczyciel jest zachwycony: jakaż radość dla dzieci, które od lat już nie miały żadnego podarunku! Ku wielkiemu przerażeniu żony i oburzeniu sąsiadów i gospodarza, Garetti wprowadza słonia po schodach do mieszkania. Ale egzotyczny gość sprawiał za dużo kłopotu, tak, że nazajutrz, ze smutkiem w sercu Garetti sprzedaje go Ogrodowi Zoologicznemu. Otrzymane z tej sprzedaży pieniądze pozwoliły na kupienie butów dzieciom i opłacenie zaległego komornego.

Oto w kilku słowach treść filmu, który nie będąc arcydziełem (jak „Sciuscia" czy „Miracle a Milan) należy nie mniej do jednych z najlepszych filmów wyświetlanych obecnie na ekranach paryskich. Realizm życia codziennego, dyskretnie dozowana satyra, komizm niektórych sytuacji i element poetycki, składają się w sumie na całość, która pozostawia niezwykle przyjemne wrażenie.

Vittorio de Sica tworzy w tym filmie w sposób mistrzowski postać człowieka, który mimo kłopotów materialnych zachowuje wrodzoną dobroć i entuzjazm beztroskiego dziecka. Z jakimż talentem artysta przechodzi z zachwytu w rozczarowanie, z uczucia radości w smutek i melancholię! I w tym filmie, bardziej niż w jakimkolwiek innym, Vittorio de Sica wzrusza nas do głębi przez swoją grę prostą i naturalną.

Realizatorzy filmu dowiedli w sposób oryginalny i dowcipny, że dla rozwiązania poważnych problemów społecznych, potrzeba innych środków, niż podarunki egzotycznych książąt.

Artystyczna dusza...

OCZYWIŚCIE nazwisko Bob Kennedy nic wam nie mówi. Pozwólcie zatem, że w kilku słowach opowiemy wam kto zacz ów Kennedy. Filmowiec? — Tak. I Amerykanin. Z pracą filmową zapoznał się stosunkowo niedawno, ściśle mówiąc — po wyjściu z więzienia. Bo Kennedy siedział za jakieś tam sprawki w rodzaju napadów rabunkowych z bronią w ręku, za fałszerstwa, za szantaże i tym podobne „drobiazgi", o których naprawdę nie warto wspominać. Kiedy opuścił mury więzienia — powziął chwalebne postanowienie zmiany zawodu. Skorzystał więc z oferty hollywoodzkiej wytwórni „Pantheon - Film" i przyjął posadę... doradcy artystycznego przy filmach gangsterskich.

Otóż Bob Kennedy szybko przyswoił sobie arkana sztuki filmowej i obecnie już uchodzi za takiego fachowca, że jego wypowiedzi drukuje prasa amerykańska. I tak np. tygodnik „Saturday Evening Post" zamieścił niedawno wywiad z Kennedym, poświęcając mu aż dwie bite strony. Z tego wywiadu poznaliśmy credo artystyczne Boba Kennedy. Bo „Kennedy jest prawdziwym artystą" — jak zapewnia „Saturday Evening Post". A oto ciekawsze fragmenty wywiadu:

„Nigdy nie żałuję, że byłem kiedyś gangsterem. Zdobyłem doświadczenie potrzebne mi teraz przy nakręcaniu filmów"...

„Ja uważam, że głupio postępują ci scenarzyści, którzy film zaczynają od razu od morderstwa. Żeby doszło do morderstwa — musi przecież być najpierw sam pomysł... I widzowi to trzeba właśnie pokazać, bo inaczej niesposób przeprowadzić logicznego wywodu zbrodni... O widza trzeba dbać!

Miły człowiek ten Bob Kennedy, prawda? Ale jego „artystyczna" dusza ujawnia się najpełniej w tej wypowiedzi:

„Film barwny — to wspaniały wynalazek, krew bowiem wychodzi na ekranie zupełnie naturalnie...".

Słowem — o widza trzeba „dbać".

Obrona rasizmu

„I my również poruszamy zagadnienia rasowe, mimo że nam zarzucają wstydliwe zatajanie tych spraw przed opinią publiczną. Mamy tę odwagę..." — powiedział zapewne angielski reżyser Korda, nakręciwszy swój najnowszy film pt. „Płacz, ukochana ojczyzno".

Problem w filmie został istotnie poruszony, ale... w sposób typowy dla tzw. „demokracji" angielskiej. Film bowiem usprawiedliwia nierówność rasową. I trudno zaiste o większy cynizm w ujęciu tematu.

Akcja filmu toczy się w Unii Południowo - Afrykańskiej, która — jak wiadomo — zdobyła sobie smutną sławę jako ośrodek dyskryminacji rasowej, stosowanej przez rząd ponurego faszysty. dr Malana. Na bohatera filmu, murzyńskiego pastora wiejskiego, ubogiego i pobożnego, spadają po kolei wszystkie nieszczęścia, jakie można sobie wyobrazić. A więc okrada go jakiś Murzyn, jego syn trafia do domu poprawczego, jego brat staje się człowiekiem bez skrupułów, a siostra — prostytutką, syn (po wyjściu z domu poprawczego) wraz z siostrzeńcem pastora — mordują białego człowieka, który był przyjacielem i dobroczyńcą Murzynów...

Tyle o treści. A wywód? Wywód jest prosty: życie Murzynów jest padołem łez. W żadnym wypadku — tak poucza film — nie powinni Murzyni przeciwstawiać się ustalonemu porządkowi rzeczy, w żadnym wypadku nie powinni przeciwstawić się faszystowskim rządom dr Malana. Nic nigdy nie zdobędą, bo tak zostało postanowione... wyrokami boskimi.

Murzyni to stworzenia prymitywne i, jeżeli chcą uratować swą duszę, winni „dopust boży" przyjmować ze skruchą i rezygnacją. Wtedy biali, istoty „wyższe", raczą uścisnąć dłoń zrezygnowanym i pogodzonym ze swym losem Murzynom. który to „zaszczyt" spotyka owego pastora.

Taka jest społeczno - polityczna teza nowego filmu angielskiego, w którym religia służy bezwstydnej propagandzie rasistowskiej.

Musée Grévin wzbogaca swą kolekcję

Wybitny aktor francuski Pierre Brasseur na równi z innymi sławami ma teraz swoje miejsce w znanym muzeum figur woskowych — Grevin w Paryżu.

Reportaż o Hollywood

Sensacyjną nowością wydawniczą Londynu jest reportaż pt. Picture (Film) napisany przez autorkę amerykańską Lilian Ross, poprzedzony przedmowami Charles Chaplina i Grahama Grenna, Książka Lilian Ross poruszyła całe Hollywood które jest przedmiotem reportażu. Autorka, współpracowniczka tygodnika „New Yorker", by poznać kulisy kalifornijskiej „fabryki snów", objęła funkcję konsultanta literackiego przy filmowaniu klasycznej już powieści amerykańskiej z czasów wojny secesyjnej pt. Czerwony symbol odwagi (The Red Badge of Courage). Reportaż jest relacją z okresu jej pracy w Hollywood, ale mimo to, jak stwierdza prasa angielska, od 20 lat, tj. od chwili pojawienia się słynnego pamfletu J. Erenburga na Hollywood, stolica filmu amerykańskiego nie była jeszcze z podobną siłą zdemaskowana. Oto jak przedstawia reportaż Graham Green w swojej przedmowie.

„Jest to zastraszający dokument, który pokazuje, jak super-kosztowny film mimo dobrego reżysera, mimo wybitnych walorów literackich powieści amerykańskiego klasyka staje się kupą tandety z powodu lękliwości i nieuctwa wielkich producentów. Książka ujawnia niewiarogodną nicość dyktatorów z Hollywood szermujących wobec poważnych twórców bezapelacyjnymi dyrektywami w rodzaju: „Popieramy wszystko, co przynosi pieniądze".

Ciekawy portret Gauguina
wykonany przez jego wnuczkę

W Muzeum Pedagogicznym w Paryżu otwarta została wystawa rysunków wykonanych przez dzieci z Oceanii (archipelagi wysp Oceanu Spokojnego pomiędzy Azją, Ameryką i Australią), zamieszkałe przez Melanezyjczyków, Mikronezyjczyków i Polinezyjczyków.

Między setkami eksponatów uwagę zwiedzających przyciągają rysunki, na których widnieje podpis: Gauguin. Rysunki te wykonane zostały przez 5-cioletniego Marcela, 11-letniego Adolfa i 12-letnią Celinę, wnuków Gauguina, wielkiego malarza francuskiego (ur. w 1848 r., zmarłego w 1903 na wyspie Dominice), który długie lata spędził na wyspie Tahiti Tam też ożenił się z mieszkanką tej wyspy, babcią młodocianych artystów.

Rysunki świadczą o prawdziwym talencie wnuków Gauguina. Dzieci te nie znały swego dziadka i nigdy nie widziały jego obrazów nawet w reprodukcjach, nie ma więc mowy o wpływie słynnego dziadka na rysunki wnuków. Talent wnuków odziedziczony po słynnym dziadku nie zdziwi nikogo.

Gauguin wyjechał w swoim czasie na Tahiti, nie mogąc pogodzić się z cywilizacją europejską. Kilkadziesiąt lat później z tejże wyspy Tahiti przybywają do nas rysunki jego wnuków.

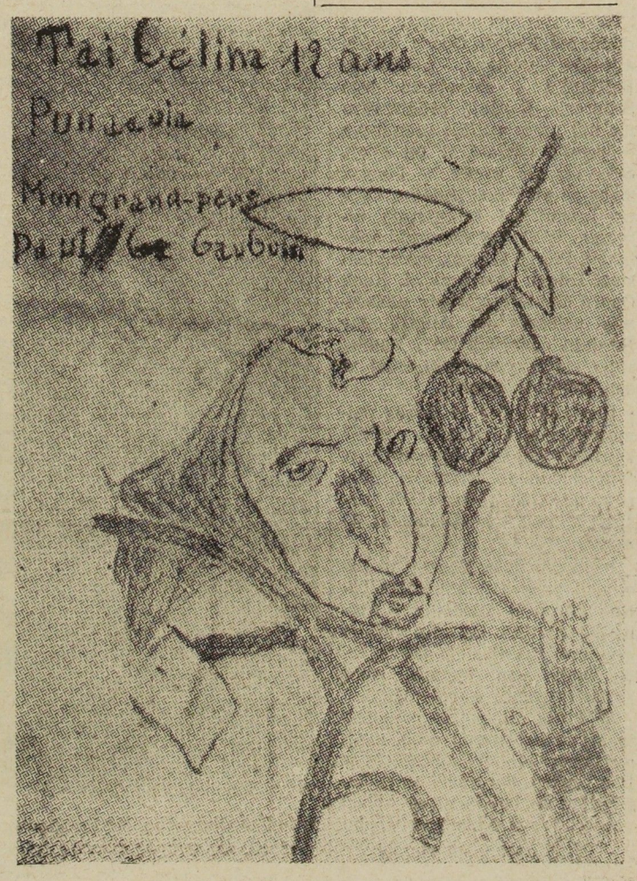

Uczy sie młodzież tanców ludowych

Na zdjęciu: *Moment nauki polskich tańców ludowych na tegorocznej Kolonii Letniej PCKw Lion-sur-Mer.*

Podpalacz z Pas-de-Calais ujęty

Po przeszło miesięcznym poszukiwaniu i śledztwie policja w Arras wykryła sprawcę wzniecanych od 3 lat w dep. Pas de Calais pożarów. Jest nim 28-letni Jacques Beaurepaire, robotnik rolny, zatrudniony na fermie u p. Leon Froissart, zam. przy ul. Courrieres w Henin - Lietard.

Mieszkańcy tego departamentu mają jeszcze żywo w pamięci pożary, których pastwą płomieni padały zawsze zbiory zboża.

Złoczyńcę przyłapano w ub. poniedziałek o godz. 22.30 w chwili, gdy podkładał ogień pod nowy stóg zboża.

Po długim milczeniu przyznał się wreszcie, oświadczając: „To ja podpaliłem zbiory rolników w Courrieres u p. Verlaine i u mego pracodawcy p. Froissart. Przyznaję się również, że 9 listopada podłożyłem ogień pod stogi zboża należące do Ernesta Hugot i Jean Delobel. Następnie 16 listopada wznieciłem ogień w Dourges i w Henin - Lietard u rolników Jean i Alfred Guilbert. U p. Jean Guilbert dwukrotnie".

Beaurepaire nie podał powodów, które skłoniły go do tych zbrodniczych czynów. Policja prowadzi dochodzenia.

Wieczory filmów polskich

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą urządza WIECZORY FILMÓW POLSKICH w następujących miejscowościach:

***

AUDINCOURT (Doubs). — 8. XII. 53 o godz. 20,30 — „Cinema - Eden". Film: „ZAŁOGA", dodatki: Połów ryb na Mazowszu (w kolorach) i Aktualności z Polski.

× × ×

EVREUX. — 12. XII. 53. o godz. 20,30 — w sali „Cafe Boulic". Film: „CZARCI ŻLEB", dodatki: Trasa W-Z i Aktualności z Polski.

× × ×

DAMMARIE-les-LYS. — 13. XII. 53 o godz. 15-tej — w sali „Le Trou Normand". Film: „ZAŁOGA", dodatki: Stolica zwie się Warszawa i Aktualności z Polski.

× × ×

LA MOLINE ST. JULIEN, TROYES (Aube). — 13. XII. 53 o godz. 15-tej — Cine-Union. Film: „ZAŁOGA", dodatki: Połów ryb na Mazowszu (w kolorach) i Aktualności z Polski.

× × ×

PECQUENCOURT. — 15 XII. 53 o godz. 20-tej. — „Cinema-Apollo". Film: „GROMADA", dodatki: Mazowsze (w kolorach) i Hala Sandomierska.

× × ×

SAINT - NICOLAS. — 15. XII. 53 o godz. 20.30 — w sali REX. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: Połów ryb na Mazowszu i Aktualności z Polski.

× × ×

TUCQUEGNIEUX. — 15 XII. 53, o godzinie 20.30 — Cinema de la Gare. Film: „CZARCI ŻLEB", dodatki: Pieśń Pracy i Aktualności z Polski.

× × ×

ALT-STIRING. — 18. XII. 53. o godz. 16-tej — Cinema Apollo. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: Połów ryb na Mazowszu i Aktualności z Polski.

× × ×

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą zaprasza na te Wieczory Filmowe wszystkich Polaków i Francuzów.

ZNÓW WYDOBYTO TOPIELCA Z KANAŁU W ROUBAIX

W pobliżu mostu Daubenton, wydobyto z kanału w Roubaix zwłoki Henri Deldalle. lat 47, zam. 10, rue Lacroix, cour Pruvost, 7, w Roubaix.

Miejscowy dr. Delelis skonstatował śmierć przez utonięcie. Zwłoki odesłano do kostnicy „Fraternite" w Roubaix.

Wszystko wskazuje na to, że Deldalle popełnił samobójstwo, lecz policja zarządziła przeprowadzenie śledztwa.

W ciągu dwóch dni jest to już drugi topielec, którego wyciągnięto z tego kanału.

ANI KWIATÓW, ANI WIEŃCA...

Tymi słowami rozpoczął testament targnący się na swoje życie robotnik szklarski z Nouvion par Jeumont, Andre Spilmont, lat 53. Wypił on litr czerwonego wina, w którym przedtem rozpuścił garść arszenniku. Zmarł on w strasznych cierpieniach.

POWIESIŁ SIĘ EMERYTOWANY GÓRNIK

Powracająca z pracy panna Jacquard znalazła swego ojca Louis, lat 54, emerytowanego górnika z Fresnes sur Escaut powieszonego w swym domu. Jak wynika z oświadczeń córki i sąsiadów, nieszczęśliwy Louis Jacquard kilkakrotnie opowiadał, że położy kiedyś kres swemu życiu.

EKSPLOZJA W KOPALNI

Na szybie 6-tym w Calonne-Ricouart (P. de C.) eksplodowała mina, znajdująca się przed trzema robotnikami górniczymi, Victor Martin — lat 35. Mieczysław Przybylak — lat 24 i Jean Legodka — lat 31 — odnieśli bardzo poważne rany.

ODWAŻNY MŁODZIENIEC

Kierując się swoim młodzieńczym zapałem i odwagą, 19-letni Gaston Hennebique, rolnik z Sailly en Ostrevent (P. de C.) rzucił się pod nogi trzech rozbieganych koni. W ten sposób udało mu się je zatrzymać. Odniósł jednak liczne rany.

400 starców na Barburce w robotniczej gminie Rouvroy - Noumea

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA Z PAS-DE-CALAIS)

Dnia 3 grudnia br. w Rouvroy-Noumea, w sali „Piscine", odbyła się uroczystość z okazji „Barburki", na którą przybyło około 400 starców. Święto to było zorganizowane, jak rokrocznie, staraniem merostwa.

Impreza, przeznaczona dla wszystkich starców, odbyła się pod znakiem przyjaźni francusko - polskiej. Starcy wypełnili tak salę, że trudno było wszystkich pomieścić, toteż organizatorzy oddali do dyspozycji drugą, przyboczną, salę.

Otwierając tradycyjną uroczystość, mer Pidoux (komunista) przywitał wszystkich obecnych, i na cześć święta górniczego Barburki, na cześć wszystkich górników i starców, oraz na cześć sprawy Pokoju wzniósł toast, który wszyscy podjęli, powstając z miejsca. Starcy przy tym toaście wyrazili wielkie uznanie dla mera i gminy robotniczej, która dba o starych weteranów pracy.

Konieczność zjednoczenia się w CGT

W imieniu pensjonowanych górników należących do CGT, zabrali głos m. in. Georges Gaillez, oraz prezes Federacji Pensjonowanych Górników, który podkreślił konieczność zjednoczenia się w wielkim związku zawodowym CGT, bo związek ten walczy nieugięcie na rzecz słusznych rewindykacji wszystkich starców.

W imieniu starców polskich, którzy bardzo licznie przybyli na tę uroczystość (stanowili oni 80 proc. wszystkich zebranych) przemówił w języku polskim znany w terenie weteran pracy, ob. Kijak. Wyraził on serdeczne uznanie i podziękowanie merostwu Rouvroy, które nie szczędzi trudu i pracy i stara się zadowolić wszystkich starców. W dalszym ciągu ob. Kijak wskazał na konieczność ciągłego wzmacniania przyjaźni francusko - polskiej, aby wspólnie lepiej i silniej przeciwstawić się nowej wojnie, która grozi w związku z coraz to większym usiłowaniem utworzenia nowego agresywnego Wehrmachtu. Polacy więcej niż inni wiedzą co znaczy wojna, ponieważ militaryzm niemiecki w drugiej wojnie światowej wymordował 6 milionów Polaków.

Ob. Kijak wręczył merowi Pidoux rezolucję rewindykacyjną w sprawie przyznania poszkodowanym starcom polskim pensji z tytułu Knappschaftu. Mer przyrzekł, że po zaaprobowaniu tej rezolucji przez radę gminną, prześle ją wyższym władzom.

List do prezesa K.T.M.

Przemówienie ob. Kijaka przetłumaczył na język francuski Józef Zając, zastępca mera, który podał również do wiadomości obecnym, że Polski Czerwony Krzyż organizuje dla starców Pomoc Zimową w formie jednorazowego zasiłku i że zapisy w tej sprawie odbywają się co środy i czwartki na merostwie „Annexe".

Nawiązując do akcji Pomocy Zimowej, Józef Zając oświadczył, **że mer Pidoux oraz on sam wysłali do prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych, pana Śladka, list w sprawie wspólnego omówienia sprawy przyjścia z pomocą wszystkim polskim starcom, bez różnicy.** Jednak prezes K.T.M. nie dał dotychczas żadnej odpowiedzi.

Merostwo Rouvroy, które nie szczędzi sił, aby pomóc starcom, nie pozostanie na tym i zamierza zwrócić się ponownie do pana Śladka, aby — w interesie ogólnym — wszystkie organizacje miejscowe przystąpiły do tej szlachetnej akcji.

—o—

Po przemówieniach, które zakończyły się oklaskami wszystkich obecnych, przystąpiono do drugiej części uroczystości. Przy muzyce i śpiewie odbył się poczęstunek, na który złożyły się placki, ciastka, pomarańcze, cukierki, wino, kawa...

Wszyscy wyrażali wielkie zadowolenie ze spędzenia tak miłej Barburki.

J.

Uwaga starcy i wdowy

ZAPISY NA POMOC ZIMOWĄ

SALLAUMINES (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmowane są: 13-ka Sallaumines — u ob. ob. Putki lub Bączkowskiego; 5-ka Sallaumines — u ob. Derdy; 4-ka Sallaumines — u ob. Kamalskiego.

Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną, kartę identyczności i zaświadczenie rejestracyjne. Zapisy przyjmowane są we wszystkie dni, tak samo w sobotę i niedzielę.

Komitet

× × ×

NOEUX-les-MINES (P. de C.) — Zapisy starców na zasiłek zimowy PCK odbywać się będą w kawiarni p. Gapy do 9. 12. br., od godz. 16-tej do 18-tej. Na zasiłki mogą zapisywać się starcy, którzy nie przepracowali 15 lat w kopalniach francuskich.

Wolontariusze PCK w Noeux

× × ×

HAILLICOURT (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmuje: CIULAK Fr., 2, rue Tourtureles, Haillicourt, Fosse 2, co dzień, oprócz niedzieli, od godz. 14-tej do 19-tej. Zapisywać się można do dnia 15 grudnia br. Po wszelkie informacje zgłaszać się na adres: MARSZAŁ, 13, rue Capucine, Haillicourt - Fosse 6, oraz ŚLIWA, rue Leon-Blum, koło stacji Bruay.

Do zapisu należy przynieść książkę pensyjną, oraz wszelkie dowody dotyczące pobieranych zasiłków, jak również zaświadczenie rejestracyjne z Konsulatu PRL.

Komitet Opiekuńczy w Haillicourt

× × ×

DOUCHY - les - MINES (Nord). — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmują miejscowi wolontariusze PCK: ob. ob. GÓRAL i ŚWIĄKOWSKI, do dnia 12 grudnia. Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną, kartę identyczności i zaświadczenie rejestracyjne z Konsulatu PRL. Zapisywać się mogą starcy powyżej 60 lat i wdowy powyżej 55 lat.

Komitet miejscowy

× × ×

AUBY-ASTURIES, PONT de-la-DEULE, LEFOREST, COURCELLES, VILLERS (Nord). — Starcy i wdowy z wyżej wymienionych miejscowości, chcący skorzystać z jednorazowej zapomogi w ramach Pomocy Zimowej, proszeni są o zgłaszanie się do miejscowych wolontariuszów PCK.

W razie gdy w danej miejscowości nie ma wolontariusza PCK, należy zgłosić się na następujący adres: KACZMAREK Józef, 35, Cite Justice, AUBY (Nord). Interesantów przyjmuje się o godz. 15.30.

Do zapisu należy przynieść książeczkę pensyjną i dokumenty polskie.

Delegat okręgowy PC
J. Kaczmarek

Oświadczenie delegata Polski na obradach Międzynarodowego Biura Pracy

Na obradach Międzynarodowego Biura Pracy, jakie odbywają się obecnie w Duesseldorfie (Niemcy), delegat Polski Ludowej, ob. Chajm, stwierdził, że ogólna produkcja węgla w Polsce wyniesie w r. 1953 — 88,6 milionów ton. Delegat Polski podkreślił przy tym, że w ciągu 3-ch ostatnich lat dwie nowe kopalnie rozpoczęły pracę a na Górnym Śląsku powstało nowe górnicze miasto Nowe Tychy, gdzie zamieszkuje 20.000 pracowników i ich rodziny.

Delegat Polski wypowiedział się za rozszerzeniem wymiany handlowej Wschód - Zachód, ale pod tym warunkiem, aby odbywała się ona bez wprowadzania jakiejkolwiek polityki dyskryminacyjnej.

Jednocześnie delegat Polski wypowiedział się przeciw wszelkiej współpracy Międzynarodowego Biura Pracy z Wysokim Autorytetem Planu Schumana, bo — jak podkreślił — „współpraca ta byłaby przeciwną interesom pracowników, jak również zadaniom samego Międzynarodowego Biura Pracy".

Głos delegata Francji

W toku obrad zabrał głos również delegat Francji, Duguet, który wskazał na wielkie niezadowolenie górników francuskich. Od r. 1947 — podkreślił Duguet — górnik we Francji zwiększył produkcję o 50 proc., w tym samym czasie ceny stały się 3,5 razy wyższe a zarobki są tylko 2,5 razy większe.

Drugi dzień procesu szpiegów

(Dokończenie ze str. 6)

fałszywe dokumenty na nazwisko Konrad Horn i niedługo potem — amerykańskim samolotem przesłany został do Niemiec zachodnich.

Na lotnisku w Ulm oczekiwali Keiser i Jansen, którzy przewieźli Wrucka do Bawarii. W różnych miejscowościach Niemiec zachodnich przechodził on następnie szkolenie szpiegowskie i jako agent wywiadu otrzymał numer rozpoznawczy ODT — 736-185. Szkolenie prowadzili m. in. Keiser, Reuder i inni kierownicy wywiadu adenauerowskiego.

Oskarżony stwierdza następnie, że przy współudziale niejakiego Egona został w połowie sierpnia b.r. przewieziony do granicy na Odrze. którą przebył na gumowym pontonie.

Odpowiadając na pytania prokuratora osk. Wruck opisując swą działalność szpiegowską w Polsce, którą rozpoczął po przekroczeniu granicy, stwierdza, iż wykorzystywał w robocie szpiegowskiej swych krewnych i znajomych, zwerbowawszy m. in. do współpracy swoją siostrę Stefanię Ważną, brata Stefana i innych.

Wiadomości szpiegowskie — jak zeznaje Wruck — miał on przekazywać do ośrodka wywiadu w Berlinie zachodnim w listach pisanych utajonym pismem. W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora — oskarżony zeznaje, iż wysłał z Polski do Berlina zachodniego 4 raporty szpiegowskie, dotyczące dyslokacji, uzbrojenia i wyposażenia jednostek wojskowych.

Prokurator: Czy oskarżony ma tatuaż SS?

Oskarżony: Tak. Tatuaż ten usuwano mi w czasie mego pobytu na szkoleniu szpiegowskim, ale operacja nie udała się i część tatuażu została.

Na pytanie prokuratora, jak określali cele działania wywiadu adenauerowskiego Keiser i Jansen, oskarżony odpowiada:

„Z rozmów z Jansenem i Keiserem wynikało, że praca szpiegowska potrzebna jest dla przygotowania planów agresji".

Prokurator: Co Kaiser mówił o tych planach?

Oskarżony: Mówił, że plany te nie są jedynie jego marzeniem lub marzeniem części Niemców, mówił, że plany te ujęte są w t.zw pakcie atlantyckim.

Na pytanie obrońcy oskarżony wyjaśnia, że wszystkie „instytucje dobroczynne w zachodnim Berlinie utrzymują ścisłe kontakty z placówkami wywiadowczymi państw imperialistycznych oraz z adenauerowską centralą szpiegowską.

„Zgłaszałem się — stwierdza oskarżony — m. in. do wszystkich tamtejszych oddziałów „caritasu", ale żądano ode mnie zaświadczenia amerykańskiego, a ponieważ zaświadczenia takiego nie posiadałem, powiedziano mi, że nie mogą mi udzielić pomocy. Wiadomo mi też, że wywiad adenauerowski podlega amerykańskiemu".

Na tym sąd zakończył przesłuchanie osk. Wrucka.

9 delegatów z Noeux - les - Mines weźmie udział w Konferencji Krajowej w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą

Dnia 15 listopada br., w Domu Ludowym w Noeux les Mines (P. de C.) odbyło się — z inicjatywy Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą — zebranie, na którym omawiano niebezpieczeństwo, zagrażające granicom polskim nad Odrą i Nysą.

Wielu uczestników podkreśliło, że Adenauer jest spadkobiercą Hitlera i chciałby dokonać ponownych zbrodni na Polakach. Wychodźstwo polskie nie chce ratyfikacji umów bońskich i paryskich bo to zezwoliłoby na utworzenie nowego odwetowego Wehrmachtu, oraz wywołanie nowej wojny, w której Polacy z Francji musieliby strzelać do swych braci w Kraju.

Wychodźstwo polskie, naród francuski i wszystkie narody świata nie chcą tego. Każdy ma dość wojny, dość obozów śmierci i krematoriów. Narody chcą Pokoju.

Pierwsze zebranie Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą w Noeux-les-Mines wykazało, że Polacy w tej miejscowości i okolicy stoją zdecydowanie w obronie polskich ziem piastowskich. Na zebraniu tym postanowiono wysłać 9 delegatów na Konferencję Krajową w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą, która odbędzie się 31 stycznia 1954 r. w Paryżu. Większość tej delegacji to młodzi, z których kilku należy do „Sokoła" i K.S.M.P. Trzeba przy tym podkreślić, że na zebraniu tym było dużo młodych, którzy podjęli się sprzedawać karty po 20 i 50 fr., z czego dochód posłuży na pokrycie podróży delegatów na Krajową Konferencję.

Zadecydowano urządzić jak najprędzej drugie zebranie, celem dokładniejszego omówienia udziału w Krajowej Konferencji.

Polak z Hersin-Coupigny

Polacy w Roubaix solidaryzują się z działalnością Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

Roubaix, miasto fabryk tekstylu. Żyją tu Polacy od bardzo dawna, ale wielu tu przybyło po wojnie. Nowa emigracja żyje tu w bardzo ciężkich warunkach.

Gdy do Polaków z Roubaix dotarła wiadomość, że w Paryżu odbędzie się 31-go stycznia 1954 roku, konferencja w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw utworzeniu Wehrmachtu, wyrazili z entuzjazmem wolę wzięcia udziału.

W niedzielę 29-go listopada odbyła się pierwsza obrada kilku przyjaciół Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Na zebraniu tym obecni podkreślili swą solidarność z tymi wszystkimi, którzy wypowiadają się przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Po przeprowadzonej dyskusji, zostało postanowione ażeby urządzić w styczniu seans filmu polskiego. Przy tej okazji Polacy z Roubaix zapoznają się bardziej z pracą Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą i wybiorą delegację na Konferencję Krajową w Paryżu.

K. M.

TO NIE JEST LETNI OBRAZEK . . .

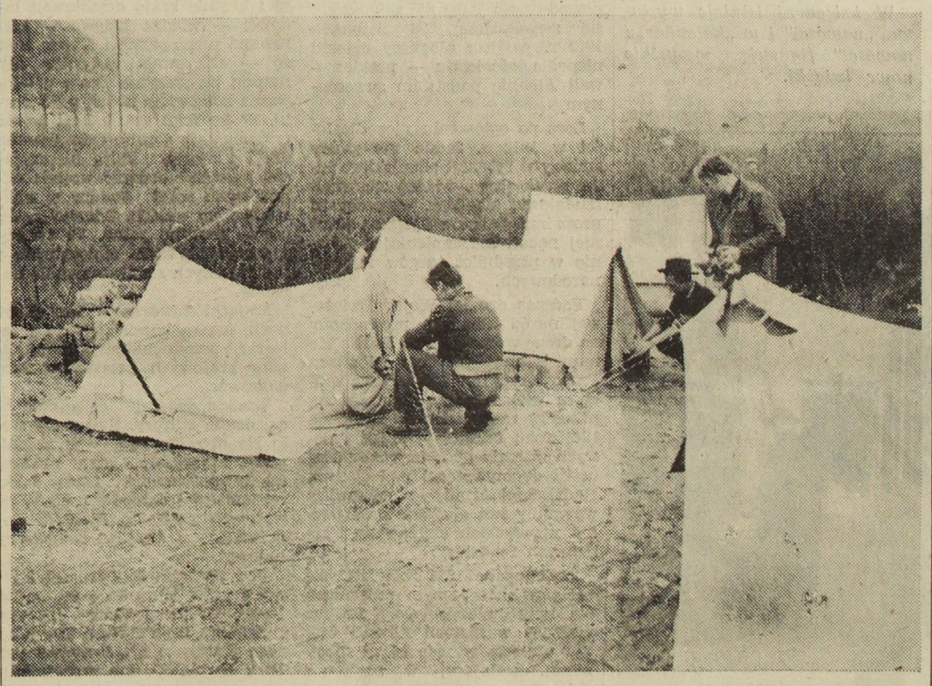

Wydawałoby się, że to jest piękny letni obrazek kiedy „campingowcy" rozkładają swe namioty... Tymczasem zdjęcie to zostało dokonane w tych dniach i przedstawia grupę ludzi, którzy nie mogąc znaleźć mieszkania, ulokowali się w namiotach na terenie przedmieścia paryskiego Porte de Chatillon. (Fot. Record)

Rezolucja Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia z Barlin (P.-de-C.)

Na zebraniu w Barlin (P. de C.) przyjęta została następująca rezolucja:

„My Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, zgromadzeni na zebraniu urządzonym przez Komitet Obrony Granic nad Odrą i Nysą dnia 15. XI. 1953 r. w Barlin, po wysłuchaniu referatu członka Zarządu Głównego Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, oświadczamy, że:

1) Solidaryzujemy się całkowicie z Zarządem Głównym Stowarzyszenia w jego wysiłkach i mobilizowaniu wszystkich Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego, w celu obrony odwiecznych granic polskich nad Odrą i Nysą.

2) Pamiętając o 6 milionach Polaków, którzy zginęli podczas ostatniej wojny na frontach podczas bombardowań i w hitlerowskich obozach śmierci, jak również pamiętając o cierpieniach narodu francuskiego, protestujemy przeciwko utworzeniu nowego odwetowego Wehrmachtu, który byłby groźbą dla pokoju i niechybnie doprowadziłby do III-ciej wojny, w której Polak byłby zmuszony strzelać do Polaka.

3) Wzywamy wszystkich Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia, którym leży na sercu los Ojczyzny - Polski i przybranej Ojczyzny - Francji, by wzięli liczny udział w Konferencji Krajowej w Paryżu, zwołanej na 31 stycznia 1954 r. z inicjatywy Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, ażeby u boku narodu francuskiego żądać poszanowania podpisów przedstawicieli Wielkich Mocarstw, którzy w Poczdamie zatwierdzili granice Polski nad Odrą i Nysą".

Stow. France — U.R.S.S.
urządza dnia 9.XII. br.
W ESSONNES (S.-et-O.)
w kinie EDEN
WIELKI WIECZÓR FILMOWY
Początek o godz. 21-ej.
O przybycie proszeni są wszyscy Polacy i Francuzi.

STARE JUŻ NIE WRÓCI

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

TUR, tur, tur... nużąco stukały po szynach koła pociągu emigranckiego... tur, tur, tur... rozbrzmiewało w wagonach w niczym nie przerywanej ciszy.

Po godzinie, może dwóch, ludzie zaczęli rozmawiać: skąd? Dokąd? — pytali.

Dlaczego? — nikt nie pytał.

No bo i po co? Przecież każdy z nich wiedział, że to nędza wyganiała ich z kraju. Nędza...

— U mnie było siedmioro w domu — wspomina Paweł Sudyń, który od 1925 r. wycierał obce kąty — ani jednej morgi. U żony, w sąsiedniej wsi było nie lepiej: na pięć osób także ani skrawka pola. Nędza taka, że ludzie mówili: żyją z czarną bidą pospołu... Jak u żony we wsi było, dowiedziałem się dopiero w owym przeklętym pociągu emigranckim. Przeklętym dla tego, że wywiózł nas na przeszło dwudziestoletnią tułaczkę po obczyźnie.

— Niech nikt nie myśli, że mąż przesadza — dodaje żona — Przez te dwadzieścia lat zmieniliśmy kilkanaście miejscowości: początkowo pracowaliśmy w majątku Yourpoex koło Sans w departamencie Yon jako parobcy. Tam się pobraliśmy. I zaraz po ślubie zmieniliśmy miejsce. Przyjechaliśmy do Miluzy w Alzacji. I tam długo nie żyliśmy: po czterech miesiącach udaliśmy się do miejscowości Ozoner le Voulgis, w departamencie Seine et Marne.

— Pracowałem tam w fabryce nawozów sztucznych jako robotnik — ciągnie Piotr Sudyń. —

Słabo człek zarabiał, musiała do pracy iść Bronka. Robiła w piekarni, nigdzie indziej jej przyjąć nie chcieli — miała tylko skończoną szkołę powszechną.

— No, ale na szczęście takie cygańskie życie, jakie prowadziliśmy we Francji przeminęło z wiatrem — dodaje żona Piotra.

— Nie z wiatrem, nie z wiatrem, — ze śmiechem przerywa Paweł — Powiedz, że z chwilą powrotu do Polski, to ci ludzie uwierzą...

Rzeczywiście. To, co zastali Sudynowie w Polsce, zaskoczyło ich nieprawdopodobnie. W kilka dni po wylądowaniu w porcie szczecińskim sympatyczny urzędnik z Wojewódzkiej Rady Narodowej zapytał ich, gdzie pragną się osiedlić.

— Do Lisich Jam, t. j. do wsi, w której się urodziłem — wyjaśnia Paweł — nie mieliśmy po co wracać. Wziąć ziemię? Nie, żona nie chciała. Dość się naharowała, bała się zapuszczonej gospodarki — No, to zostańmy w Szczecinie. Zaproponowałem i kobieta zgodziła się.

Cygańskie życie się skończyło z chwilą powrotu do Polski

I nie żałują Sudynowie decyzji, którą powzięli po powrocie do kraju. Dlaczego? Posłuchajmy opowiadania Pawła.

— Przez dwadzieścia lat we Francji dorobiliśmy się ot, czego — mówi wskazując na radio i adapter — Chyba, że było nam tam lepiej, jak w Polsce przed wrześniem, gdzie na sól do kartofli człowiek nie mógł zarobić, bo pracy nie było. A teraz...

— Czekaj — wtrąciła pani Ewa — jak chcesz gadać o domie, to pozwól, że ja. — I nie czekając na odpowiedź szybko zaczęła wymieniać:

— Mamy dwupokojowe mieszkanie. Kuchnia, łazienka, komórki, kurnik, kawałek ogródka. Hodujemy tam jarzyny. Kupiliśmy meble na raty. Rowery mamy wszyscy troje.

Przez cały czas tyrady pani Ewy Paweł Sudyń to otwierał to zamykał usta. Widocznie chciał coś powiedzieć i rzeczywiście. Korzystając z przerwy wywołanej uśmiechem zadowolenia wtrącił szybko:

— Żona nie powiedziała jednego: że mamy teraz spokój, nie przeprowadzamy się co kilka miesięcy, bo nie potrzebujemy uganiać się za robotą... Ja pracuję teraz jako urzędnik w dyrekcji okręgowej poczt i telegrafów w Szczecinie na Niebuszowie, a zarabiam tyle, że ani żona ani córka nie muszą zaniedbywać: jedna domu, a druga nauki.

— Bo Bronka uczy się, mimo iż ma 26 lat — wtrąca matka. Uczy się w szkole pielęgniarskiej, za trzy miesiące otrzyma dyplom...

— Gdy porównam Polskę z dawnych lat i dzisiejszą — mówi Paweł Sudyń, pragnę jednego: oby nam nigdy się los nie odwrócił. Oby zawsze, tak jak dziś, było pełno pracy, było co jeść...

A. C.

PRALNIA «GIGANT»

TO rozumieją najlepiej kobiety: balia napełniona mydlaną wodą z proszkiem, tarka, kostka mydła i bielizna. Dużo, dużo — cały stos brudnej bielizny. Posieczone ręce biorą sztuka po sztuce z tego stosu „brudów", zanurzają w pienistej cieczy, pociągną parę razy mydłem i wreszcie gruntownie trą na tarce. Od tych jednostajnych miarowych, monotonnych ruchów, których po kilkanaście trzeba wykonać przy każdej koszuli, serwetce czy ręczniku, bolą mięśnie rąk, a ciągle schylonych pleców potem rozprostować nie można...

Tak było. Dziś w Polsce dąży się do tego, ażeby każda gospodyni mogła oddać bieliznę do pralni mechanicznej. Takich pralni jest jeszcze w Warszawie za mało. Największą jest pralnia „Gigant" przy ul. Nowoopaczewskiej na Ochocie, oddana do użytku 22 lipca br.

Pralnia „Gigant" jest rzeczywiście olbrzymem w porównaniu z innymi tego rodzaju zakładami w stolicy. Ba! — Nawet w całej Polsce. Obszerny teren, jaki zajmuje, zabudowany jest całym kompleksem budynków, które wyrosły za estetyczną siatką ogrodzenia, niskie, o prostej, miłej dla oka architekturze; mieszczą w swych obszernych wnętrzach główną halę produkcyjną, magazyny bielizny i odzieży, magazyn opałowy, kotłownię i obiekt administracyjno-socjalny.

Bielizna i odzież przyjmowane są od klientów w sieci punktów usługowych, rozrzuconych na mieście.

Bielizna i odzież, przywożona z siedmiu istniejących już kantorów trafia najpierw do sortowni, gdzie przyszywa się numerki do poszczególnych sztuk po czym zostaje przekazana w ręce doświadczonych praczy. Jednym z nich jest Antoni Lewczuk. Obsługuje on maszyny pralnicze, których wydajność wynosi 4 tony na dobę. Wydobytą z maszyn pralniczych bieliznę kładzie się z kolei do wirówek, które odwirowują wodę. Następnie bielizna zostaje zawieszona w suszarni, a po wyschnięciu maglowana pod olbrzymim, wielotaśmowym maglem. Wymaglowaną bieliznę biorą w swe ręce prasowaczki, prasując ją bądź na specjalnych maszynach do prasowania parowego, bądź też żelazkami elektrycznymi, po czym bieliznę przenosi się do sortowni bielizny czystej, w której gromadzi się wszystkie sztuki jednego właściciela, odpruwa numerki i pakuje bieliznę do paczek. Stąd samochodami rozwozi się ją z powrotem do punktów usługowych na mieście.

Podobną wędrówkę odbywa również odzież, z tym, że pierze się ją w oddziale prania chemicznego. Sztuki powalane smarem lub tłuszczem pierze się najpierw w benzynie, a potem — chemicznie. Pralnia „Gigant" pierze też kożuchy, ubrania robocze dla przedsiębiorstw budowlanych i zakładów przemysłowych Warszawy; pierze bieliznę szpitalną i hotelową, obrusy, serwetki i fartuchy dla warszawskich zakładów gastronomicznych.

Tyle o samym praniu. Dla pełnego obrazu tej mechanicznej pralni trzeba jeszcze dodać, iż wyposażona jest ona w urządzenia klimatyzacyjne, regulujące temperaturę i wilgotność powietrza wewnątrz hali, zależnie od warunków atmosferycznych. Doskonały system wentylacyjny usuwa natychmiast każdy obłok pary. Przez wielkie, szklane świetliki w dachu i ścianach hali przedostaje się obficie światło dzienne. Wszystkie ścianki działowe wykonane są również ze szkła, a zatem także pomieszczenia wewnętrzne mają dobre oświetlenie światłem dziennym. Dzięki takiemu wyposażeniu, „Gigant" jest nie tylko największą, ale i najnowocześniejszą pralnią w Polsce.

Andrzej Koźmiński

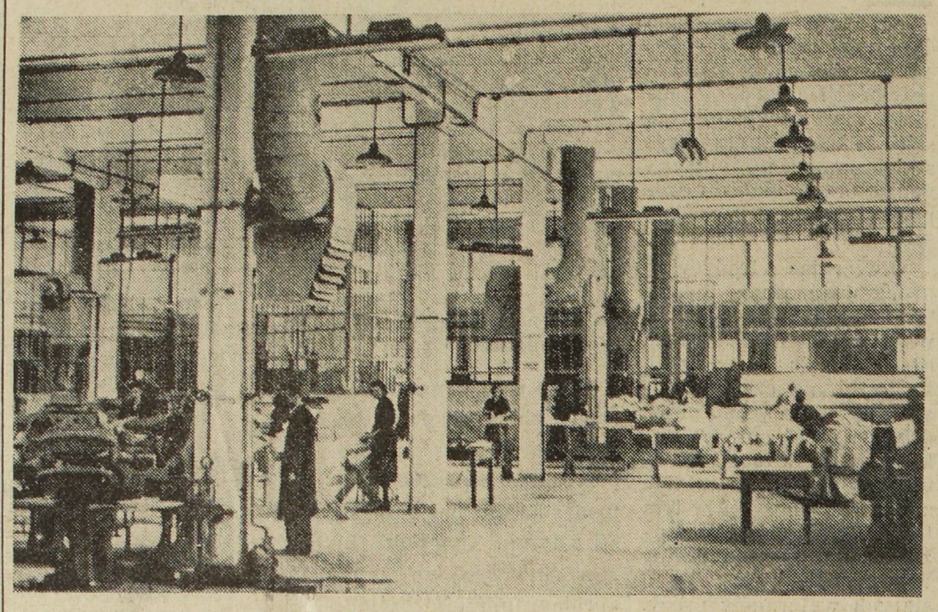

Ogólny widok głównej hali pralni „Gigant". Za szklaną ścianą w głębi maszyny pralnicze

Prasowanie garderoby przy pomocy pary.

NAJWIĘKSZY GABINET OCHRONY PRACY

STALINOGRÓD, w Zakładach Szopienickich powstał największy i najlepiej wyposażony na terenie Polski gabinet ochrony pracy. Wszyscy nowozgłaszający się do pracy robotnicy zapoznają się w gabinecie ochrony pracy z podstawowymi zagadnieniami związanymi z bezpieczeństwem i higieną pracy, ze sposobami obsługi stanowisk pracy, używania ubrań ochronnych oraz otrzymują odpowiednie pouczenia i wyjaśnienia.

W gabinecie prowadzone są zajęcia szkoleniowe i kursy dla pracowników już zatrudnionych. Ponadto prowadzony jest tu instruktaż dla personelu inżynieryjno - technicznego.

W WOJ. STALINOGRODZKIM LUDZIE PRACY PRZY POMOCY PAŃSTWA BUDUJĄ SOBIE WŁASNE DOMKI MIESZKALNE

W miejscowościach woj. Stalinogrodzkiego rozpoczęto budowę jedno - rodzinnych domków mieszkalnych, które stanowią własność osobistą ludzi pracy.

Budującym własne domki mieszkalne górnikom i hutnikom oraz pracownikom zatrudnionym w innych dziedzinach gospodarki, państwo ludowe zapewnia szeroką pomoc poprzez ułatwienia w dostawie materiałów budowlanych, odstępowaniu działek budowlanych oraz zapewnieniu dozoru technicznego.

Jedno - rodzinne domki mieszkalne tworzyć będą jednolite osiedla, albo powstaną na indywidualnych parcelach w oparciu o terenowe plany zagospodarowania przestrzennego.

W chwili obecnej najczęściej budowany jest jedno piętrowy domek składający się z 4-ech pokojów i kuchni z wszelkimi wygodami, tarasem od strony ogrodu oraz piwnicami.

PRZEDTERMINOWA REALIZACJA PLANU W RADIOFONIZACJI POLSKI

Przedsiębiorstwa Centralnego Zarządu Radiofonizacji kraju wykonały roczny plan radiofonizacji na 51 dni przed terminem. Osiągnięcie to przedsiębiorstwa w dużym stopniu zawdzięczają pomyślnej realizacji długofalowych zobowiązań podejmowanych przez załogi M. in. w br. zainstalowano już ponad 206 tys. głośników, z czego prawie połowa na wsi.

Ogółem zgodnie z planem zradiofonizowano w br. ponad 1.300 gromad, w tym 211 spółdzielni produkcyjnych i 367 PGR-ów.

100 prosiąt w ciągu 2 lat wyhodował średniorolny chłop

(f) Do czołowych hodowców trzody chlewnej woj. zielonogórskiego, którzy stosując w praktyce racjonalne metody zootechniczne osiągają wybitne wyniki w hodowli należy Hipolit Niekrasz, średniorolny chłop z gromady Gądków Mały, w pow. Rzepin.

W ostatnich dwóch latach Niekrasz wyhodował ponad 100 prosiąt i sprzedał państwu 30 sztuk tuczników o przeciętnej wadze 200 kg każdy. Tegoroczny obowiązek dostawy żywca wykonał ten wzorowy hodowca już w I kwartale a ponadplanowo sprzedał państwu dotychczas 1000 kilogramów żywca. Pozostałe obowiązki wobec państwa wykonuje on również wzorowo.

W chlewni Niekrasza znajduje się 5 wysokoprosnych macior, od których otrzymuje on z miotu po 10—15 prosiąt.

Pomyślne wyniki w hodowli trzody chlewnej uzyskuje Niekrasz dzięki zastosowaniu pastwiskowego wychowu świń, z którym zapoznał się przed 2 laty na kursie dla gromadzkich przodowników weterynarii.

Trzoda jego, tak latem jak też zimą, znajduje się na wolnym powietrzu w prowizorycznej szopie z obszernym wybiegiem. W tych warunkach sprzyjających rozwojowi odpornych sztuk, przebywają również maciory z prosiętami.

Do karmienia trzody Niekrasz używa dużo zielonek dzięki czemu oszczędza pasze treściwe i ziemniaki.

W JEDNEJ Z KSIĘGARNI MOSKIEWSKICH

Księgarnia Nr. 6 znajduje się na jednej z głównych ulic Moskwy. W jasnej i widnej sali wznoszą się półki na których książki są ułożone według działów. Nad działem nauki i techniki zawieszone są portrety uczonych rosyjskich i zagranicznych: Łomonossowa, Pasteura, Edissona, Gubkina, Newtona, Galilée i innych. Trochę dalej mieszczą się książki z dziedziny medycyny, biologii i rolnictwa.

Nad działem ekonomii i polityki wiszą portrety twórców marksizmu-leninizmu: Marxa Engelsa, Lenina, Stalina.

Wokół lady spotyka się ludzi o najrozmaitszych zawodach: profesorów, tokarzy, studentów, lekarzy, członków kołchozu, agronomów, nauczycieli i uczniów, którzy przychodzą nabyć książki w tej księgarni.

Tak jak wszystkie inne działy, dział literatury pięknej jest niezwykle bogaty. Znaleźć tu można dzieła klasyków rosyjskich i cudzoziemców, dzieła społecznych pisarzy postępowych Związku Radzieckiego i innych krajów. Ogromne zapotrzebowanie notuje się na utwory Puszkina, Tołstoja, Gorkiego jak również Balzaka, Viktora Hugo, Anatola France'a, Szekspira, Barbusse'a, Dreisera i innych.

Młodzież znajduje tutaj również odpowiednią lekturę: rosyjskie bajki ludowe, dzieła Jules Verne'a, Walter Scotta itd. Wielkim powodzeniem cieszą się książki, pisarzy radzieckich Arkadi Gaidara, Alexi Moussatowa, Mikołaja Nossowa.

W księgarni istnieje również dział literatury w obcych językach.

W pobliżu — tłumaczy dyrektorka Maria Prakhow — znajduje się księgarnia wyspecjalizowana w sprzedaży książek zagranicznych wydanych w obcych językach, sprzedaje się tam książki w językach:

francuskim, angielskim, hiszpańskim, niemieckim, itd.

Do księgarni przybywają codzień nowe dzieła. Np. dzisiaj przybyły następujące książki: „Teoria mechanizmów i maszyn", podręcznik na użytek szkół technicznych i wyższych napisany przez członka Akademii Artobolewskiego, piąty tom dzieła pt. „Doświadczenia medycyny radzieckiej podczas ostatniej wojny".

Do działu literatury przybyły dzieła wybrane, Czerniszewskiego, nowele Tołstoja, zbiór poezji poety radzieckiego Rajewskiego, nowa powieść pisarza radzieckiego Kołszetowa. Dla działu dziecięcego: „Odkrycie świata" Smirnowa, „O drogim przyjacielu" i nowe wydanie popularnej nowelki zat. „Malce".

Każdy dział posiada swój własny katalog, zawierający listę książek na sprzedaż. Pozwala to kupującym na szybsze zorientowanie się w wyborze i ułatwia pracę sprzedawcom.

W księgarni istnieje wystawa, „nowości" i w „kalendarzu nowości" figurują wszystkie nowe książki.

Księgarnia dysponuje siecią kiosków na stacjach metra, w teatrach i różnych wielkich zakładach Moskwy.

Zapotrzebowanie na książki powiększa się stale. W pierwszym kwartale bierzącego roku sprzedano w księgarni za 2.259.000 rubli więcej książek aniżeli w tym samym okresie ubiegłego roku.

Ilość księgarni powiększa się stale w Moskwie jak i na całym terytorium Związku Radzieckiego. W stolicy istnieje obecnie około 100 księgarni i przeszło 700 kiosków sprzedających książki. Wielkie księgarnie zostały ostatnio otwarte w nowym, 10-cio piętrowym domu na szosie Możaisk, przy ul. Nowopodmoskownia, na szosie Łokchaczewskiego i w innych punktach miasta. W najbliższym czasie zainaugurowana zostanie wielka księgarnia powszechna przy ul. Gorkiego. Powierzchnia sali sprzedaży w tej księgarni liczyć będzie 1.200 metrów kwadratowych.

Księgarnie mieszczące się w dzielnicach peryferyjnych Moskwy nie pozostają pod żadnym względem w tyle.

Zaznaczyć należy, że sprzedawcy i sprzedawczynie przed podjęciem pracy w księgarniach uczęszczają na specjalny kursy, które trwają dwa lata.

Albania wkracza w dziesiąty rok wolności

Po raz dziewiąty naród Albanii święcił dzień 29 listopada, dzień swego wyzwolenia, dzień, swej największej chwały, który stał się punktem zwrotnym w jego historii.

Przez wiele wieków Albania znajdowała się pod jarzmem tureckim, ale lud albański nigdy nie skłonił głowy przed swymi ciemiężcami, lecz walczył z nimi zacięcie.

Podczas panowania Turków, Albańczycy powstawali zbrojnie 20 razy, walcząc nie tylko z okupantami. lecz z ich pomocnikami, rodzimymi gnębicielami narodu.

Dopiero po 500 latach panowania Turków walka o wolność i niepodleg.ość Albanii zakończyła się zwycięstwem. 28 listopada 1912 r. patrioci albańscy ogłosili niepodległość kraju — proklamowali Albanię państwem suwerennym.

Lecz po ogłoszeniu niepodległości w 1912 r. żadne nie zaszły zmiany w sytuacji albańskiego ludu pracującego, władzę zagarnęli feudałowie albańscy, wspomagani przez imperialistów i jeszcze okrutniej nękali lud,zamieniając Albanię w przedmiot targów międzynarodowych.

Podczas drugiej Wojny Swiatowej naród albański, prowadzony na drogę wolności przez Partię Komunistyczną (obecnie Albańska Partia Pracy) — związał swą walkę z wielką wojną patriotyczną narodów radzieckich. 29 listopada 1944 roku oddziały wojsk ludowych złamały opór faszystowskiej bestii dogorywającej pod ciosami Radzieckiej Armii — i całkowicie wyzwoliły swą ojczyznę spod jarzma niemieckich okupantów i rodzimych feudałów

29 listopada 1944 roku stał się wielkim historycznym przełomem dla ludu albańskiego. Po raz pierwszy w historii Albanii władza przeszła w ręce klasy robotniczej, działającej w sojuszu z chłopstwem.

Po całkowitym wyzwoleniu Albanii, przed krajem otwarły się nowe, szerokie perspektywy.

Naród albański oddziedziczył smutną spuściznę: niesłychane zacofanie. Dominacja turecka, antyludowy reżim Zogu, stały na przeszkodzie jakiemukolwiek rozwojowi przemysłu, rolnictwa, komunikacji, nauki, techniki.

Analfabetyzm, ciemnota, wszelkiego rodzaju choroby, to klęski które panoszyły się w Albanii, przygniatały naród. Ta ciężka sytuacja pogorszyła się jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej, która przyniosła niewypowiedziane straty gospodarce, kulturze.

Natychmiast po wyzwoleniu — dzięki stałej pomocy udzielanej szczodrze przez Związek Radziecki i bratnie kraje demokracji ludowej — władza ludowa — kierowana przez partię i Enwer Hodżę — skierowała wszystkie siły narodu na szczytną drogę zbudowania całkowicie nowej gospodarki. W krótkim czasie kraj został podźwignięty z ruin. Odbudowano drogi i mosty. które nieprzyjaciel zniszczył podczas wojny: odbudowano setki domów w miastach i po wsiach. Zaczęto realizować reformę rolną. 70 tysięcy rodzin chłopskich, małorolnych i pozbawionych ziemi otrzymało nadziały.

Majątki towarzystw zagranicznych, banki, handel, poczta i telegraf, przedsiębiorstwa kapitalistów krajowych przeszły w ręce państwa.

Wielkie sukcesy osiągnięto w dziedzinie kultury. Nauczanie stało się obowiązkowe — w najdalszych zakątkach kraju otwarto szkoły podstawowe. Setki dzieci robotników i chłopów posłano do wyższych szkół do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Pod pozorem solidarności i pomocy klika titowska i jej agenci Koczi, Drodze i spółka uprawiali sabotaż, organizowali wrogą robotę przeciwko kierownictwu partii i Republiki. Ich wroga działalność wyrządziła wielkie szkody gospodarce narodowej. Były chwile, kiedy ich knowania przybrały takie rozmiary, że zagrażały nawet istnieniu niepodległego państwa.

Partia Albanii z Enver Hodżą na czele udaremniła tę wrogą działalność, usunęła ze swych szeregów titowskich agentów, umocniła się. Naród stał się bardziej czujny wobec zakusów nieprzyjaciół i ze zdwojoną energią przystąpił do pokojowej budowy. Realizacja planu 2-letniego (1949 — 1950 r.) miała na celu przyspieszenie gospodarki narodowej, zwiększenie produkcji przemysłowej, i produkcji rolnej, poprawę sytuacji materialnej i kulturalnej narodu, zwiększenie obronności kraju.

Naród Albanii święcił 9-tą rocznicę niepodległości, władzy ludowej nowymi osiągnięciami w realizacji trzeciego roku planu 5-letniego.

W ciągu tych 9 lat władzy ludowej wielkie zaszły zmiany w Albanii, która wytrwale kroczy na drodze ku socjalizmowi. Dziś produkcja przemysłowa jest ponad 8 razy wyższa od produkcji przedwojennej. Przemysł górniczy dostarcza 4 razy więcej kopalin. Dawniej liczba zelektryfikowanych miast i zakładów pracy była znikoma. Dziś w wyniku zbudowania elektrowni wodnej im. Lenina i elektrowni cieplnych produkcja energii elektrycznej zwiększyła się w porównaniu ze stanem przedwojennym 24-krotnie. Setki artykułów przemysłowych sprowadzanych dawniej z zagranicy, fabrykuje się obecnie w kraju. Przed wojną Albania nie produkowała ani jednego kilograma cukru, obecnie ma już nowoczesną rafinerię wyposażoną w doskonałe maszyny radzieckie. ma własną łuszczarnię ryżu itd. Poziom przemysłu spożywczego przekracza dziesięciokrotnie poziom przedwojenny.

Budowa kombinatu tekstylnego im. Stalina pozwoliła całkowicie pokryć zapotrzebowanie ludności na materiały bawełniane importowane przedtem z zagranicy. Przemysł odzieżowy produkuje dziś 23 razy więcej towaru niż przed wojną i w dużo lepszym gatunku. 16 października tego roku otwarta została fabryka materiałów wełnianych.

Jakkolwiek Albania jest krajem bogatym w lasy, dawniej importowano również drzewo. Dziś posiada specjalny kombinat dla produkcji drzewa budowlanego. Przemysł materiałów budowlanych produkuje obecnie 20 razy więcej niż przed wojną. W budowie znajduje się nowoczesna cementownia.

Chociaż tempo rozwoju rolnictwa jest wolniejsze, to jednak i tu może zanotować poważne sukcesy. Od 1946 roku do chwili obecnej obszar zasiewów zwiększył się o 64 proc. w porównaniu z przedwojennym. Po raz pierwszy w rolnictwie albańskim wprowadziło się uprawę buraka cukrowego i bawełny. Pomyślnie rozwija się kultura roślin przemysłowych. Obecny areał zasiewu przeznaczony na rośliny przemysłowe przekracza trzynastokrotnie areał przedwojenny. Dziś na polach pracują traktory. Państwo pomaga chłopom dostarczając im nie tylko maszyn rolniczych, lecz i wysokokwalifikowanego z i a r n a, zapewnia im pomoc techniczną. Rząd przykłada dużą wagę do budowy urządzeń melioracyjnych i do nawodnienia ziemi.

Duże sukcesy osiągnięto również w rozwoju nauczania, kultury, opieki społecznej. W ciągu 8 lat, po wyzwoleniu, władza ludowa wybudowała trzy razy więcej szkół niż za 15 lat rządów Zogu. W chwili obecnej, szkoły 7-letnie mają 7 razy więcej uczniów niż przed wojną, a żłobków jest 10 razy więcej. Po raz pierwszy w historii narodu Albanii otwarto wyższe zakłady naukowe. W porównaniu ze stanem przedwojennym, liczba instytucji sanitarnych zwiększyła się jedenastokrotnie.

Aby osiągnąć wszystkie te zwycięstwa, trzeba było prowadzić zaciętą walkę, zachować czujność wobec wrogich zakusów nieprzyjaciół zarówno w kraju jak i za granicą.

W ciągu tych 9 lat kraj niejednokrotnie narażony był na prowokacje, na oszczerstwa, na pogróżki ze strony imperialistycznych mocarstw: Stanów Zjednoczonych i Anglii oraz ich satelitów z Belgradu, Aten i Rzymu, którzy za wszelką cenę chcą przeszkodzić rozwojowi Republiki Albańskiej.

Ale naród jest czujny i walczy nieugięcie o zachowanie swej niepodległości, o utrwalenie pokoju na całym świecie. Naród jest dumny ze swej partii. ze swej władzy ludowej, którą zdobył w trudnej walce za cenę wielu ofiar.

ŻNIWA RYŻOWE W POLSCE

Zaczęło się to przed dwoma laty, gdy — podjąwszy inicjatywę Instytutu Upraw Specjalnych w Puławach — zespół PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne), w Czernicy (powiat głogowski), obsiał pierwsze poletko. Z pięciu zasianych odmian ryżu — przyjęły się dwie rumuńskie: „Agestano" i „Benloc". W następnym roku doświadczalną powierzchnię uprawy powiększono do 10 ha, a tej wiosny zespół PGR w Czernicy zasiał już 16 ha. Z 2-ch tylko poletek, na których wysiano 40 kg ziarna, zbiór wyniósł 800 kg.

Doświadczenia „ryżowców" z Czernicy, opierających się na osiągnięciach agrobiologii radzieckiej, pozwalają przypuszczać, że już wkrótce uprawa ryżu w Polsce przestanie być osobliwością i stosowana będzie na szerszą skalę.

B.D.I.C

SPORTOWE SPORTOWE

19 i 20 bm. mecz gimnastyczny Francja-Z.S.R.R.

Sekretariat Francuskiej Federacji Gimnastycznej potwierdził wiadomość, że spotkanie gimnastyczne Francja — Związek Radziecki odbędzie się 19 i 20 grudnia w paryskim Pałacu Sportowym.

Mistrzowie olimpijscy radzieccy, którzy są najlepszymi w świecie, demonstrować więc będą całą przewagę swojej techniki.

Dzienniki ostrzegają swych czytelników, by już zamawiali bilety, bowiem jest już mnóstwo kandydatów na widzów!

Francuska Federacja Gimnastyki przewiduje już zorganizowanie dodatkowych występów lub spotkania z gimnastykami radzieckimi.

Delegacja Związku Radzieckiego przybędzie do Paryża 15 bm. Będzie się ona składać z 26 osób, wśród których Czukarin i Maria Goroszoskaja.

O PUCHAR DELAUNE

Red Star Champigny pokonał USO Drocourt (Pas de Calais) 4:2 po przedłużeniu meczu, a Gennevilliers zwyciężył A.S. Rouvroy 4:2.

LILLE SAM LIDEREM

Piękny sukces jaki Lens odniósł w Bordeaux zmienił oblicze klasyfikacji czołowych klubów I Ligi. Lille, który wyszedł zwycięski z derby z Roubaix, prowadzi z przewagą 2 punktów nad St. Etienne i Bordeaux, który przegrywa 4-ty z kolei mecz.

Tymczasem Reims dźwiga głowę jak to wykazuje jego zwycięstwo po dobrze rozegranym meczu z Niceą, która po raz pierwszy przegrała od 11-go października.

Z wielkim trudem Tuluza pokonała Nimes, a Strasburg — Sochaux.

W II Lidze Sedan jest sam na czele, lecz jego przewaga punktowa zmniejsza się, bowiem przed Besancon Sedan zremisował a z drugiej strony Lyon i Rouen wygrali spotkania. Jeden tylko punkt dzieli te dwie ostatnie drużyny od lidera.

Racing stoi w miejscu, ponieważ nie mógł pokonać silnej obrony, którą prowadził Da Rui. Red Star tymczasem poprawił się, bijąc Angres 2:0, co go zbliża do Troyes, który w meczu z Grenoble wyniósł tylko jeden punkt.

Poza tym CA Paris dobrze się spisał, zwyciężając Valenciennes a zwłaszcza Nantes, zadając porażkę Tulonowi.

I LIGA

Lille — Roubaix	2:0
Lens — Bordeaux	2:1
St. Etienne — Marseille	0:0
Reims — Nice	4:3
Toulouse — Nimes	1:0
Strasbourg — Sochaux	1:0
Le Havre — Metz	3:1
Nancy — Stade	0:0
Monaco — Sete	2:1

KLASYFIKACJA

	Pkt.
1. LILLE	23
2. Reims	21
Bordeaux	21
St. Etienne	21
5. Toulouse	20
6. Strasbourg	19
7. Nimes	18
Nice	18
9. Lens	15
10. Marseille	12
Nancy	12
Metz	12
13. Le Havre	11
14. Sochaux	10
Stade	10
CORT	10
Monaco	10
18. Sete	7

II LIGA

Sedan — Besancon	1:1
Lyon — Aix	2:1
Rouen — Cannes	3:2
Montpellier — RC Paris	0:0
Grenoble — Troyes	0:0
Rennes — Perpignan	3:0
Red Star — Angers	2:0
Nantes — Toulon	2:0
CA Paris — Valenciennes	3:2
Beziers — Ales	7:0

KLASYFIKACJA

	Pkt.
1. SEDAN	28
2. Lyon	27
Rouen	27
4. RC Paris	26
5. Troyes	25
6. Red Star	23
7. Rennes	21
Perpignan	21
9. Besancon	18
10. Angers	17
11. Nantes	16
Cannes	16
Grenoble	16
Aix	16
15. Valenciennes	13
16. CA Paris	12
Ales	12
18. Toulon	10
Montpellier	10
20. Beziers	6

O PUCHAR ŚWIATA

Jutro ustalenie ostatniego składu drużyny francuskiej na spotkanie z Luksemburgiem

17 grudnia br. w Parc des Princes w Paryżu odbędzie się ostatni mecz drużyny Francji z Luksemburgiem w grupie eliminacyjnej w rozgrywce o Puchar Świata.

Dotychczas wyznaczono 22 graczy, wśród których 11 zostanie wybranych na przyszłe spotkanie z Luksemburgiem. Są to: bramkarze Abbes (St. Etienne), Kres (Strasburg), Bernard (Bordeaux); obrońcy: Pazur i Lemaitre (Lille), Bernadet (Sochaux), Bonvin (Lyon); łącznicy: Lerond (Lyon), Bruat (Sochaux); skrzydłowi: Biegański (Lille), Mahjoub (Nicea), R. Telechea (Sochaux), Barlaguet (Nimes); napastnicy: Rusticelli (Marseille), Foix (St.Etienne), Desgranges (Lens), Fontaine (Nicea), Celestin Olivier (Sedan), Schultz (Lyon), Woźniczko (Bordeaux), Carrier (Nimes), Vincent (Lille).

Drużynę trenować będzie Batteux (Reims).

14 graczy (wraz z rezerwą) zostanie wyznaczonych jutro.

Komitet Selekcyjny pragnie wystawić zupełnie młody zespół w spotkaniu z Luksemburgiem.

PROPOZYCJA POWIĘKSZENIA KONKURENCJI W PŁYWANIU

Australijski Komitet Olimpijski zadecydował na ostatnim swoim posiedzeniu zwrócić się do MKOl z żądaniem powiększenia programu zawodów pływackich na igrzyskach w Melbourne o dwie konkurencje: 100 m. kobiet oraz 200 m. mężczyzn — stylem motylkowym. Trudno oczywiście w tej chwili zorientować się, jaki oddźwięk wywoła propozycja Australijczyków w świecie pływackim, trzeba jednak stwierdzić, że ma ona szanse powodzenia. Obradujący bowiem podczas igrzysk w Helsinkach kongres FINA, na którym zapadła uchwała rozdzielająca style: klasyczny i motylkowy, nie sprecyzował dokładnie swego stanowiska odnośnie włączenia nowych konkurencji do olimpijskiego programu. Kongres zastrzegł sobie mianowicie, że w wypadku, gdyby tylko jeden z tych stylów miał być włączony do programu igrzysk, to będzie nim styl klasyczny, nie opowiedział się jednak w ogóle za skreśleniem motylka. Za przyjęciem propozycji Australijskiego KOl przemawiają dwa fakty: 1) program zawodów pływackich na igrzyskach jest stosunkowo ubogi, 2) Międzynarodowa Federacja Pływaków FINA nie organizuje mistrzostw świata i igrzyska olimpijskie stanowią właściwie jedyne forum porównania sił czołówki pływackiej wszystkich krajów.

NOWE NARTY?

Mistrz elimpijski w slalomie — Stein Eriksen (Norwegia) zgłosił w urzędzie patentowym nowy wynalazek w dziedzinie produkcji nart. Idzie tutaj o takie narty, które posiadają nie jeden, ale dwadzieścia rowków podłużnych na powierzchni ślizgowej i nie wymagają smarowania. Eriksen przeprowadził już praktyczne doświadczenia i stwierdził, iż np. w slalomie uzyskuje się na nich szybkość o 25 procent większą od dotychczasowej.

Pokaz hokeja lodowego w Buffalo

Ameryka nie może mieć najmniejszych pretensji o to, że jej drużyny hokejowe, które przyjeżdżają do Europy spotykają się z wrogą postawą europejskiej publiczności, pisze szwedzki Idrottsbladet na marginesie reportażu pt. „Pokaz hokeja lodowego w Buffallo" między czołowymi zespołami amerykańskiej ligi hokejowej Buffallo Bisons i Cleveland Barons. „Amerykański hokej na lodzie — stwierdza szwedzki dziennikarz — jest dziś przede wszystkim „big businessem" (wielki interes — przyp. nasz) i jako taki ma dziś bardzo mało wspólnego ze sportem. A oto kilka fragmentów wspomnianego reportażu. Już przy wejściu na stadion napotyka się strażników w mundurach admirałów, a na arenie słyszy się dźwięki najnowszego przeboju „Istambul". Gdy na lodowisko wjeżdża drużyna, Buffallo Bisons na widowni zrywają się straszliwe ryki, gwizdy i okrzyki. Przeciwnik „bizonów" traktowany jest przez publiczność jako odwieczny wróg. Gasną światła i z jednego rogu trybuny wciągnięty zostaje na maszt sztandar, wszyscy śpiewają hymn, po czym rozpoczyna się gra. W pierwszym ataku Buffallo odnalazłem „starego znajomego": z ostatniego niesławnego tournee amerykańskiej reprezentacji w Szwecji, Don Marshalla, który „dobrze" zapisał się w pamięci sztokholmskiej publiczności swymi bójkami z hokeistami Szwecji i widownią. Trzeba stwierdzić, że w porównaniu z innymi hokeistami drużyny Bisons i Cleveland Barons — Don Marshall jest jeszcze prawdziwym aniołem. Dzisiejszy hokej amerykański to już niemal wyłącznie boks i zapasy na lodzie. Gry zespołowej, a nawet indywidualnej techniki prawie nie widać. Publiczność amerykańska, zupełnie zdegenerowana przez programy telewizyjne z walk wolnozapaśniczych i amerykańskiego footballu, nie pragnie nawet innego widowiska, jak bezwzględnej walki za wszelką cenę. Takie np. rzeczy, jak położenie się na krążek w niebezpiecznych sytuacjach, wytrącanie kija przeciwnikowi, przewracanie przeciwnika, aby udaremnić mu oddanie strzału, albo wyrobić sobie dogodną pozycję są na porządku dziennym i pozostają bez reakcji sędziów. Nic dziwnego, że kiedy tacy „hokeiści" mają grać wg. przepisów obowiązujących na całym świecie za wyjątkiem U.S.A., dochodzi do tragicznych w skutkach „nieporozumień", bójek i awantur" — zauważa słusznie reporter Idrottsbladet.

Przed mistrzostwami świata

Narciarstwo bez... śniegu

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Narciarskie Mistrzostwa Świata (tzw. FIS) odbędą się w końcu lutego 1954 roku w Szwecji.

W miejscowości Ares przygotowali Szwedzi trasy zjazdowe i slalomowe. Wszystkie są bardzo trudne i pełne niespodzianek, tak, że trzeba być nie lada mistrzem, aby przebyć je bez upadku i jak najszybciej.

Konkurs skoków (otwarty i do kombinacji) oraz konkurencje biegowe odbędą się w Falun. Skocznia przypomina nieco przekrojem polską Krokiew w Zakopanem. Trasa biegowa natomiast, zbliżona jest do typowej - norweskiej przez silne, zaskakujące skręty i cykliczność podejść oraz zjazdów.

ZAZNAJOMIENIE SIĘ Z TRASĄ

Aby uniknąć niespodzianek w rodzaju nieznajomości trasy czy skoczni, jak to było w 1952 roku podczas Igrzysk Olimpijskich w Holmenkollen, dwaj polscy trenerzy — Stanisław Ziobrzyński — specjalista od zjazdów, oraz Mieczysław Kozdruń — wychowawca polskich skoczków, pojechali do Szwecji obejrzeć trasy i skocznie.

Długo po nich chodzili, mierzyli poszczególne odcinki i elementy a nawet filmowali całość. Dziś narciarze polscy przeglądają filmy, i słuchając opowiadań obu trenerów, znają nieomal wszystkie trasy; należy więc przypuszczać, że niemiłych niespodzianek nie będzie.

Romek Sieczka nie może skakać na krokwi, bo brak jeszcze śniegu. Ale korzysta z każdej okazji do „suchej zaprawy".

Gimnastyka grupy biegaczy. Na dole: Nawet weterani „białego szaleństwa" przekonali się, że gimnastyka — to rzecz pożyteczna. W pierwszej parze ćwiczy znany narciarz Jasiek Ciapłak-Gąsienica.

ZAWODNICY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Najważniejszą sprawą jest obecnie należyte przygotowanie zawodniczek i zawodników do występów w Szwecji. W Zakopanem przebywają obecnie najlepsi trenerzy. Każdy z nich, zgodnie ze swoją specjalnością, ma pod opieką grupę zawodniczek lub zawodników. Zawodniczkami w konkurencji alpejskich zajmuje się trener Gluziński. Najlepiej w chwili obecnej przygotowane są Grocholska i Kowalska, oddawna zresztą najlepsze polskie zawodniczki.

Pod kierownictwem trenera Mroza ćwiczą biegacze jak Krokier, Dominiak, i Helena Daniel-Gąsienica. Biegi płaskie mężczyzn odbywają się pod kierownictwem trenera Kobylańskiego, zawodnikami są: Kwapień, Styrczula, Dąbrowski, Ziemba. Nie próżnowali oni w lecie i teraz wystarczą im tylko lekkie treningi kondycyjne oraz biegi celem wyrobienia szybkości i wytrzymałości, aby mogli w pełni sił i umiejętności wyjść na pierwszy śnieg.

„Kombinatorzy" również przygotowali się sumiennie do sezonu jak Rój, Gołąb, Kowalski i Raszka. Tymczasem zjazdowcy lepiej przygotowani niż w ubiegłych latach pracować będą jeszcze nad wzmocnieniem mięśni nóg — co uzyskają przez uprawianie specjalnej gimnastyki.

SUCHA ZAPRAWA

Pełno jest i ruchliwie w Zakopanem. Biegacze codziennie wychodzą pod Reglę, aby tam z kijkami w rękach przemierzać na piechotę kilometry trasy. Zjazdowcy biegają po wytyczonych chorągiewkami trasach slalomowych i zjazdowych, skoczkowie „fruwają" przy każdej okazji z wzniesień i pagórków, przygotowując się do wyjścia na śnieg.

Duży nacisk kładą trenerzy na gimnastykę, którą zawodnicy zaniedbali nieco latem. Trener lekkoatletów Mulak, przybył w sukurs narciarzom i codziennie przerabia z nimi różne ćwiczenia, które prostują zastałe latem kości i odświeżają mięśni.

Do mistrzostw Świata w Szwecji pozostały jeszcze 3 miesiące. Niedługo już narciarze polscy trenować będą na śniegu. W lutym pojadą do Szwecji, aby walczyć o tytuły z najlepszymi zawodnikami świata.

REPREZENTACJA SZWAJCARII POKONAŁA DRUŻYNĘ F.S.G.T. W DRANCY

W ub. sobotę wieczorem na stadionie miejscowym w Drancy drużyna FSGT została pokonana przez reprezentację Szwajcarii S.A.T.U.S.: 329,15 pkt. na 315,20 punktów.

NOWI MISTRZOWIE FRANCJI W BOKSIE

Mohamed Chickhaoui i Charles Colin zdobyli w ub. niedzielę tytuł mistrzów Francji. Chickhaoui w Marsylii odebrał Ray Grassi tytuł mistrza Francji wagi piórkowej przez wycofanie się z walki byłego mistrza po 9-rundzie; Charles Colin w St.-Nazaire pokonał Joseph Roude w 11 rundzie po zatrzymaniu walki przez sędziego.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

12)

Wrócili na łączkę. Zaraz przybiegł do nich Korbal.

— No i jak? Przyjął?

— Przyjął. Powiada, żebyśmy całą partią stawali.

— No-no — zacierał ręce Korbal. — Tośmy teraz górą, to my znaczy się...

— Co za my? — ostro przerwał Szczęsny. — My — to my, a pan to pan!

— Jak to?

— A tak. Nie mamy o czym mówić. Panu na łączkę trzeba, a nam do roboty, wiadomo — głupie rzekuckie łby...

Nareszcie doczekał się zemsty. Nareszcie widział, jak Korbal baranieje, jak skomleć gotów o trochę roboty, o parę dniówek nawet — na wszystko, na wszelkie poniżenie gotów!

Korbal był jednak na to za mądry.

— Nie będę z tobą gadał — odrzekł z godnością — boś naprzeciwko mnie szczeniak. Ale was, ojczulku, przepraszam za złe słowo. Trudno, każdemu zdarzyć się może, jeszcze gorsze rzeczy ludzie na siebie wygadują i dalej żyją. I to wam na ostatku powiem, ojczulku, że jak mnie nie weźmiecie, to nic z waszej partii!

— A to niby czemu?

— Bo was ludzie zjedzą. Nawet się nie obejrzycie, a już was łobuzy oporządzą. Szkoda gadać... A ja bym wam to wszystko wykompinował i do domku pomógł dojść.

— Do domku?

— Tak jest. Ogródek byłby niewielki, bo tam place nieduże, ale tanim kosztem pobudować się można, choćby nawet od zaraz...

Szczęsny czuł, że zemsta mu się wymyka. Na widok własnego domku ojciec na pewno ulegnie i Szczęsnemu ugiąć się każe wobec podłego człowieka. Kark zgiąć, jak wtedy do ręki szwagra — bo takie jest życie, synu, nie można się rzucać. I Szczęsny ustąpi. Bo jeden jest człowiek na świecie, któremu zawsze ustąpi, choćby i na zgubę swoją: to ten jego ojciec Niemądry i zastrachany, i nieporadny — to prawda, ale może innego ojca Szczęsny nie kochałby wcale, może na każde jego słowo mądre a stanowcze miałby swoje dwa.

Stało się, jak Szczęsny przeczuł: ojciec związał się z Korbalem. Ten po łączce się zawinął, z tym i tamtym poszeptał i w czas niedługi siedmiu chłopa przyprowadził.

Wyszli za bramę i udali się na bulwary. Siadłszy tam na krawędzi skarpy, twarzą do Wisły, radzić poczęli.

— Idźcie teraz do domów — mówił Korbal. — Sprzedajcie coś czy pożyczcie — wszystko jedno — bylebyście przynieśli każdy po 113 złotych 50 groszy.

— Dlaczego aż tyle? Mówiłeś, że po stówce?

— Po stówce każdy z was da za siebie.

— No?

— A dwanaście złotych pięćdziesiąt groszy wyłoży za mnie. Pożyczy, znaczy się. Oddam z zarobków. Bo teraz skąd wezmę?

— To się wypchaj! Widzicie go, za niego jeszcze wykładać!

— Czekajcie... A złotówkę każdy z was da na plac.

— Na jaki znów plac?

— A gdzie mieszkać będziecie? Otóż, jeśli mnie na wspólnika przyjmiecie, to wam tanie place wykombinuję. Przychodźcie prosto na Kozłowo...

— Gdzie to jest?

— Przy rogatkach, za nowym cmentarzem Już tam dużo ludzi mieszka w „arkach". I my tak samo tymczasem mieszkać będziemy, aż każdy się na swoim pobuduje.

— Za złotówkę? Korbal, czyś ty zwariował?!

— Jeszcze nie. I pod słowem — płace będziecie mieli za złotówkę. No? A więc idźcie, ojczulku, po forsę, a my tu ze Szczęsnym „arkę" dla was zrobiemy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zaraz po tej naradzie ojciec, zostawiwszy Szczęsnemu 5 złotych na życie, ruszył do Rzekucia, a Korbal pobiegł do znajomych po narzędzia. Zabawił niecałą godzinę, tak że o pierwszej poszli na Kozłowo z siekierą i łopatami.

Szli piękną szosą Warszawską, wysadzoną z obu stron drzewami. Minąwszy świeży mur Nowego Cmentarza, ujrzeli szlaban rogatek miejskich. Obok stał domek drewniany. Na przyzbie siedział, wygrzewając się w słońcu, człowiek ogromny, o byczym karku, ogolony i łysy jak arbuz.

— Dzień dobry, panie Sosnowski!

Pozdrowiony otworzył jedno oko i zmierzywszy Korbala mętnym spojrzeniem znów je zamknął. Chciał splunąć, ale tylko wargi oblizał.

— Ale się spasł na rogatkowym. Już się nie wita. Siedzi, łobuz, przy szlabanie i forsę zgarnia: od wozu 10 groszy, a od samochodu — pół złotego!

Zeszli z szosy i przystanęli na wzgórku, z którego roztaczał się widok na kotlinkę usianą gdzieniegdzie daszkami; z jakimś stawkiem pośrodku; a dalej było niewielkie wzgórze, które dymiło. Dymy wydobywały się z jam. W jamach ludzie gotowali.

— To oni tam mieszkają?

— No! Każden jeden jak tu przyjdzie, to kopie sobie taką „arkę" i mieszka tamuj póki co, i znosi po trochu cegłę albo drzewo, albo czerepy, aż się pobuduje. A pierwszy zamieszkał tu Kozłowski, dlatego tak się nazywa — Kozłowo.

Ścieżką zeszli do białej chałupki krytej papą

— Czołem, panie wójcie! — zawołał Korbal do okna.

— A niech ta będzie czołem — zgodził się ktoś w głębi izby głosem niepewnym i zachrypniętym.

— Znów całuski? — pytał Korbal zaglądając do środka.

— A dyć jakże inaczej. Trza żyć. Może tym się poratujem?

— Może. Na odpust?

— Ano... W Wieliszewie. Jutro jadziem.

Szczęsny też zajrzał do chaty. Pachniało piernikami. Kobieta wygarniała je właśnie z pieca, a mężczyzna przy oknie ślinił obrazki i na ciepłe jeszcze serduszka dużym palcem przyciskał. Na obrazkach pan z panną się całował przy aniołku z wielką strzałą. A ten, co ślinił, był mały, z kaczym nosem, spod którego wyłaziły przygniecione wąsy.

— Panie wójcie, ja za interesem.

— A bo co?

— „Arka" potrzebna.

— To sobie zróbcie. Nad Żabim Skrzekiem, zara koło Walczaka — miejsce niczego, gront suchy.

— I palce, panie Kozłowski.

— Ii, na to mamy czas.

— Nie mamy, panie Kozłowski. Musi być w try miga. Dziś place zajmiemy, jutro zabudujemy. Forsę mamy.

— Macie.

Gdy Kozłowski, forsą poruszony, wystawił się pod światło, to się dopiero wydało, jakie ma oczy: szeroko rozstawione, jakby nawet nie oczy, ale ślepia, małe, schowane w głębokich dołach pod brwiami, kłujące.

— A co pan myśli? My z Celulozy. Dziewięciu nas. Dziewięć placów chcemy od zaraz, za kwitami, żebyś miał pan z nami spokój i ochlaj jak się patrzy.

— No to ja tak znowuż zaraz nie mogie... Dziś za późno, jutro odpust mam. Pojutrze, panie Korbal, pojutrze, czyli znaczy się w środę, pójdę do magistratu i radcy zamelduję.

Pogadali jeszcze o tym i tamtym, po czym Szczęsny zszedł za Korbalem na samo dno kotlinki, do gnojówki, zwanej Żabim Skrzekiem, dokąd rowkami odchodziły brudy z okolicznych budek. Obeszli te wonności dokoła i wspinać się poczęli na przeciwległy pagórek, szukając dogodnego miejsca na „arkę".

Wreszcie Korbal wbił łopatę i odmierzywszy kilka kroków, krechę obcasem przeciągnął.

— Stąd dotąd. A na długość trzy metry.

Splunęli w dłonie i wzięli się do kopania.

Kopali nawet wtedy, gdy maślany krążel księżyca wypadł na mleczną drogę i potoczył się po łebkach gwiazd. A kiedy zdarzało mu się zapaść w chmury, to całe bractwo, leżące na trawie przed sklepem Sosnowskiego, podnosiło zalane twarze i groziło biedakowi:

— Gdzieś wlazł, gdzie? Świeć prosto, pieska twoja niebieska...

Nazajutrz kopali tak samo zawzięcie od świtu do zachodu i wykopali jamę długą na trzy metry, a wysoką, że można było wyprostować się swobodnie. Pod tylną ścianką rozesłali słomę, zdobytą u chłopów powracających z targu, i po raz pierwszy położyli się do snu we własnej siedzibie.

— Jutro trzeba od frontu żerdziami zagrodzić — powiedział ziewając Korbal. — Zostawić tylko przełaz, resztę zagrodzić i gliną obrzucić. I górę trzeba podeprzeć, bo to nie wiadomo...

Obudzili się późno. Spaliby jeszcze, strasznie zmordowani, gdyby nie szuranie i głosy nad nimi.

Wyjrzawszy, zobaczyli Żydów, którzy przybyli razem z Kozłowskim z Wieliszewa i siedzieli wczoraj na kupie całą rodziną: ojciec z matką — już nie młodzi, syn z córką, lat może czternastu lub szesnastu, i najmłodsze — dziewczynka kilkuletnia. Teraz robili sobie „arkę", rodzice ze starszymi dziećmi, we cztery łopaty — ziemia pryskała na wszystkie strony.

— To ty co, parchu jeden — wrzasnął Korbal — innego miejsca nie znalazłeś, tylko akurat nade mną?! Zmiataj stąd, gejzyr sobaczy!

— Nu, dlaczego zaraz gejzyr? — uspokajał go z góry Żyd. — Ja tu przyszedłem, bo pan sąsiad...

— Czekaj, czekaj, ja powiem — przerwała Żydówka, i do Korbala: — Pan wybaczy, ale to moja wina. Bo kiedy pana zobaczyłam...

— Oj, Fejga, ty nic nie mów — ostrzegał ją Żyd. — Ty nic nie mów, bo pan jest zły. Ja powiem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

PIERWSZY DZIEŃ PROCESU SZPIEGÓW WYWIADU ADENAUEROWSKIEGO W SZCZECINIE

JAK już donosiliśmy 3 grudnia b.r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie rozpoczął się proces grupy agentów centrali szpiegowskiej, byłego hitlerowskiego szefa wywiadu przeciwko ZSRR gen. Gehlen, podlegającej rządowi bońskiemu i współpracującej z wywiadem amerykańskim.

Rozprawie, przysłuchują się liczni mieszkańcy Szczecina.

Po sprawdzeniu personaliów oskarżonych, odczytany został akt oskarżenia, poczym sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Heintz Landvoigt przyznaje się do winy i składa sądowi obszerne zeznania.

„W marcu 1953 r. — zeznaje osk. Landvoigt — zwrócili się do mnie w Berlinie zachodnim dwaj ludzie, z których jeden przedstawił się jako Keiser, drugi zaś jako Torgler i powiedzieli, iż przynoszą pozdrowienia od mego znajomego — Władysława Dubielasa, przebywającego w Niemczech zachodnich".

Dubielas był, jak oświadczył oskarżony — szpiegiem wywiadu angielskiego i pracownikiem radia „Wolna Europa".

Keiser i Torgler — oświadcza oskarżony — zwrócili się do niego z zadaniem, by ułatwił przerzut do Polski pewnej osobie, ponieważ wiedzieli, że Landvoigt posiadał różne kontakty z okresu pracy na barkach pływających na Odrze. Aby wzbudzić w oskarżonym zaufanie, Keiser i Torgler udali się z Landvoigtem do oddziału V-go prezydium policji w Berlinie zachodnim. Po potwierdzeniu przez policję zachodnioniemiecką, że Keiserowi i Torglerowi można zaufać — oświadczyli oni oskarżonemu. że chodzi o zorganizowanie stałego kanału dla przerzutu agentów do Polski, szczególnie zaś na teren Dolnego Śląska oraz Pomorza.

Oskarżony przyznaje, że wykonując otrzymane polecenie, skontaktował Keisera z niejakim Kukszem, mieszkającym w okolicach Berlina, a następnie z Kogelzengerem, który zwerbował do siatki szpiegowskiej Sommerfelda, mieszkańca Pienitz nad Odrą.

W sierpniu b.r. na jedno z kolejnych spotkań oskarżonego z Torglerem i Keiserem zjawili się również Kuksz, Vogelzenger oraz Sommerfeld, powiadomił wówczas kierowników placówki szpiegowskiej, że w Pienitz został już zmontowany kanał przerzutowy.

Osk. Landvoigt zeznaje następnie, iż otrzymał on później od Torglera zadanie przerzucenia do Polski jednego z agentów, niejakiego Mohra. Landvoigt stwierdza, iż Mohr jest to fałszywe nazwisko współoskarżonego Machury.

Polecając przerzucić do Polski Machurę, Torgler zaopatrzył oskarżonego w broń „na wypadek — jak oświadczył oskarżony — spotkania z WOP-em". Zaopatrzony następnie w fałszywy dowód osobisty NRD na nazwisko Szemberg, w jeszcze jeden pistolet i pieniądze Landvoigt dokonał przerzutu Machury przez granicę.

Keiser powiedział mi — zeznaje oskarżony — iż jeśli mnie schwycą, to powinienem bezwzględnie strzelać".

Wyjaśniając sądowi szerzej okoliczności zwerbowania go do siatki szpiegowskiej osk. Landvoigt stwierdza, że Keiser wciągając go do roboty szpiegowskiej powiedział mu, iż placówka berlińska związana jest z centralą szpiegowską w Bonn. Keiser oświadczył wówczas, że całość wywiadu adenauerowskiego znajduje się w pionie podległym Blanckowi.

Oskarżony przyznaje, że pracując dla wywiadu adenauerowskiego, pracował równocześnie dla wywiadu amerykańskiego.

„Keiser obiecywał mi — mówi oskarżony — że, gdy powstanie nowy Wehrmacht, to za usługi wywiadowcze nie pójdę na front, tylko zostanę zatrudniony na tyłach.

Landvoigt oświadcza następnie, że Keiser, namawiając go do pracy w wywiadzie mówił, iż koła emigracji polskiej, paktujące z Bonn, zgadzają się na granicę z Niemcami z 1939 r. Mówiąc o swojej działalności w SPD, partii niemieckich prawicowych socjalistów której był członkiem, oskarżony stwierdza, iż na zebraniach tej partii niejednokrotnie dawano wyraz wrogości do narodu polskiego i jego granicy zachodniej.

W końcowych zeznaniach oskarżony szeroko charakteryzuje ciężką sytuację ekonomiczną w Berlinie zachodnim.

„iWelu pracujących — zeznaje oskarżony — nie jest zatrudnionych przez cały tydzień i ledwie zarabia na utrzymanie. Dzielnicowe urzędy zatrudnienia w Berlinie zachodnim są oblęgane przez rzesze bezrobotnych. Szczególnie tragiczna jest sytuacja studentów zachodnio-berlińskich, którzy dla opłacania studiów i utrzymania się, zmuszeni są wynajmować się do najrozmaitszych zajęć, jak np. „do ładowania węgla".

Na pytanie swego obrońcy, oskarżony wyjaśnia, że tę ciężką sytyację materialną ludności Berlina zachodniego wykorzystują wywiady imperialistyczne dla werbowania szpiegów i dywersantów.

Z kolei sąd przystępuje do przesłuchania następnego oskarżonego Adolfa Machury, byłego członka „Hitlerjugend", który otrzymał specjalne przeszkolenie na kursach szpiegowskich, organizowanych przez wywiad adenauerowski w Niemczech zachodnich.

Na wstępie swych zeznań osk. Machura oświadcza, że w listopadzie 1952 r. zbiegł z Polski do Berlina zachodniego i zgłosił się do placówki IRO.

Oskarżony był tam wypytywany przez urzędników IRO przede wszystkim o informacje o charakterze szpiegowskim z dziedziny gospodarczej oraz wojskowej, jak np. rozmieszczenie jednostek wojskowych czy lotnisk. Oskarżony przyznaje, że udzielił pracownikom IRO żądanych informacji.

„W kilka chwil po złożeniu przeze mnie tych wyjaśnień — zeznaje osk. Machura — przed dom, w którym mieściła się placówka IRO. zajechał samochód amerykański. Samochodem tym musiałem udać się na Manteufelstrasse Nr. 31, gdzie znajdował się amerykański ośrodek wywiadowczy. Tam pytano mnie jeszcze bardziej szczegółowo o wiadomości z Polski, a przede wszystkim z dziedziny wojskowej. Po udzieleniu tych informacji kazano mi podpisać protokół zeznania. Jednocześnie zaproponowano mi, abym zdecydował się na powrót do Polski w celu prowadzenia tam pracy wywiadowczej".

Oskarżony twierdzi, że początkowo nie godził się na te propozycje i usiłował wyjechać do Niemiec zachodnich w poszukiwaniu pracy. W związku z tym zgłosił się do amerykańskiego biura w celu otrzymania przepustki. W biurze tym zapoznano osk. Machurę z niejakim Nendwigiem, który obiecał mu przedostanie się do Niemiec zachodnich.

„Jednakże warunkiem jaki mu postawiono — zeznaje oskarżony — było przyjęcie przeze mnie pracy w wywiadzie".

Osk. Machura zgodził się — jak oświadcza — na proponowane warunki i przewieziony został wojskowym samolotem amerykańskim na teren Niemiec zachodnich do Frankfurtu nad Menem, gdzie rozpoczął przeszkolenie szpiegowskie. Wówczas to pracownik wywiadu Keiser wyjaśnił mu, że ma pracować w wywiadzie adenauerowskim, którego celem jest zdobywanie informacji wojskowych i gospodarczych z terenu Polski.

Przeszkolenie szpiegowskie trwało 3 miesiące, przyczym odbywało się ono w kilku miejscowościach na terenie Niemiec zachodnich, m.in. we Frankfurcie n/Menem, w Monachium, w Landsbergu, Hamburgu i Hannowerze.

Szkolenie prowadzili: Keiser, współpracownik radia „Wolna Europa", Gerber. były właściciel znacznego majątku ziemskiego na terenach przywróconych Polsce, a jednocześnie agent amerykańskiego wywiadu wojskowego CIC, Reuder oraz niejaki Gerner.

Machura otrzymał numer wywiadowczy ODT-738 oraz wyposażony został w większą ilość zegarków i pewną sumę pieniędzy w celu werbowania szpiegów oraz fałszywe dokumenty na nazwisko Mor oraz Morawiec.

Przewieziony samolotem amerykańskim do Berlina zachodniego przerzucony został następnie przez współoskarżonego Landvoigta do Polski.

Oskarżony wyjaśnia, że zleconego mu przez wywiad adenauerowski zadania nie wykonał, bowiem już następnego dnia po przekroczeniu granicy został zatrzymany przez patrol WOP.

Na tym sąd zarządził przerwę do dnia 4 b. m. (?)

Drugi dzien procesu

W dalszym ciągu toczącego się procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie procesu grupy szpiegów wywiadu adenauerowskiego — sąd zakończył przesłuchanie oskarżonych i otworzył postępowanie dowodowe.

W drugim dniu rozprawy kontynuował zeznania osk. Adolf Machura, który w toku odpowiedzi na pytania prokuratora naświetlił swoje kontakty z Keiserem, Nentwingiem. Reuderem, Jansenem i innymi kierownikami adenauerowskiego ośrodka szpiegowskiego. Oskarżony stwierdził, iż Keiser w czasie spotkań z nim szczególnie dużo mówił o przygotowaniach wojennych i o szkoleniu w związku z tym oficerów.

„Keiser powiedział — mówi oskarżony — że musimy zniszczyć Polskę tak, aby przestała istnieć".

Prokurator: Na czyją pomoc liczy Adenauer?

Oskarżony: Keiser, Reuder i Jansen mówili, że pomagają nam Amerykanie.

W toku dalszych zeznań Machura stwierdza, iż obok zadań z dziedziny wywiadu ściśle wojskowego, polecono mu sporządzić szkice sytuacyjne Wybrzeża Polskiego od strony morza.

Jako następny składa zeznania osk. Konrad Wruck, przeszkolony w Niemczech zachodnich, szpieg adenauerowskiego wywiadu, a w okresie wojny członek formacji „Leibstandarte SS Adolf Hitler".

Oskarżony do winy przyznaje się i składa sądowi obszerne wyjaśnienia.

Osk. Wruck zeznaje, że w okresie wojny mieszkając w Tczewie należał do „Hitlerjugend".

„Następnie — mówi — dostałem się do „Leibstandarte SS Adolf Hitler". W marcu 1944 r. dostałem się do domu. Przynależności mojej do SS w niewoli nie ujawniłem. Nie ujawniłem jej także po powrocie".

Oskarżony stwierdza następnie, iż w lutym 1953 r. zbiegł z niejakim Gelharem. „Tam — oświadczył oskarżony — zgłosiłem się do policjanta niemieckiego, który mnie skierował na posterunek, skąd przekazano mnie do „Amerikanische Dienstelle".

Przesłuchano mnie tam, wypytując o życiorys, sposób przejścia granicy, a szczególnie o życie polityczne w Polsce.

Podczas następnego spotkania, na które przybył również Nentwig, osk. Wruck zdecydował się na robotę szpiegowską. Otrzymał

(Dokończenie na str. 3)

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

Obrady na Bermudach zakończyły się zgodą «Trzech» na odbycie konferencji ze Związkiem Radzieckim w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kich" — pisze dziennik „L'Humanite". — *„Adenauer bardzo dokładnie informowany był dzień w dzień i „Trzej" nie chcieli odpowiedzieć Związkowi Radzieckiemu zanim nie uzyskali aprobaty Adenauera.*

Laniel i Bidault zgodzili się na tę hańbiącą komedię, która polega na zasięganiu zdania przedstawiciela militarystów i odwetowców niemieckich przed udzieleniem odpowiedzi na propozycje naszego alianta radzieckiego, odnoszące się do pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej".

Ogłoszony w sobotę komunikat oznajmia, że „trzej" przeprowadzili dyskusję nad „europejską wspólnotą obronną". Według amerykańskiej agencji „Associated Press" *prezydent Eisenhower i premier Churchill podjęli podczas tej dyskusji kroki, celem uzyskania od Francji ratyfikacji wspólnoty europejskiej".*

Ratyfikacja układów z Bonn i Paryża była zresztą również przedmiotem dalszych, niedzielnych, rozmów Eisenhowera, Churchilla i Bidault.

Przedstawiciele rządu francuskiego oświadczyli jeszcze w piątek prezydentowi Eisenhowerowi i premierowi Churchillowi, że w żadnym wypadku nie pragną zmiany polityki zachodu, *„ale musimy się liczyć z uczuciami opinii publicznej".*

Właśnie ze względu na żądania tej opinii publicznej, która stanowczo domaga się porozumienia ze Związkiem Radzieckim, „Trzej" ogłosili w poniedziałek, że opracowana już została odpowiedź na propozycje Związku Radzieckiego. „Trzej" zgodzili się na odbycie konferencji w Berlinie i zaproponowali, aby miała miejsce w sektorze amerykańskim.

Jednocześnie stwierdza się, że Stany Zjednoczone w żadnej mierze nie zmniejszyły swej presji celem uzyskania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Agencje prasowe donoszą, że *„prezydent Eisenhower domagał się szybkiej odpowiedzi Francji w sprawie armii europejskiej", której ostateczną ratyfikację pragnie uzyskać w marcu przyszłego roku..."*

Poniedziałkowy dzień poświęcony był sprawom Dalekiego Wschodu oraz ogłoszeniu końcowego komunikatu.

Prowadzone były jednocześnie dyskusje amerykańsko-brytyjskich ekspertów atomowych. Lord Ismay, generalny sekretarz Organizacji Paktu Atlantyckiego, przedstawił w niedzielę długi, dwugodzinny, raport na temat „obrony Europy", w którym poruszył następujące sprawy:

1) *OBECNOŚĆ WOJSK AMERYKAŃSKICH W EUROPIE;*

2) *NOWE INSTALACJE BAZ AMERYKAŃSKICH W EUROPIE;*

3) *PRZEKAZANIE BRONI ATOMOWEJ ORGANIZACJI PAKTU ATLANTYCKIEGO.*

Odnośnie ściślejszej współpracy w dziedzinie broni atomowych między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, odbywały się rozmowy ekspertów anglo-amerykańskich, obecnych na Bermudach.

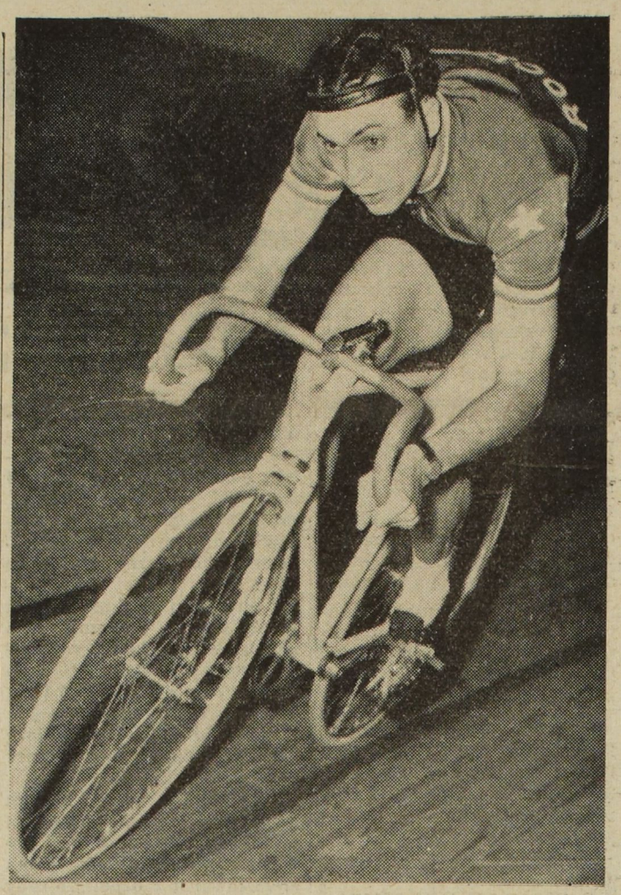

W ub. niedzielę po południu w paryskim Vel d'Hiv młody zawodowy kolarz Henri Andrieux zwyciężył w pogoni, doganiając Roger Hassenforder. Henri Andrieux mistrz Francji w pogoni zachował swoją trójbarwną koszulkę, którą posiada już od roku. Na zdjęciu: *Henri Andrieux w pełnym wysiłku.*
(Photo Images de Paris)

Dordain przed trybunałem wojskowym

(Dokończenie ze str 1-szej)

Oporu Duval'em. Duval na spotkanie się nie stawił. W kilka dni później został aresztowany w swoim mieszkaniu.

14 grudnia, członek Ruchu Oporu Daudemard-Gregnac aresztowany w Rouen, został skonfrontowany z Dordain'em. Daudemard posiadał kartę tożsamości wystawioną na inne nazwisko. Ale Dordain oświadczył policji niemieckiej, że go poznaje.

17 grudnia przed katedrą w Rouen, w obecności Dordain'a, ma miejsce aresztowanie członka Ruchu Oporu — Dognin. Wkrótce potem Dordain prowadzi Niemców do miejsca na poczcie w pobliżu skrzynki pocztowej, w którym umawiali się członkowie Ruchu Oporu. Leroy i Van Oudenyk zostają aresztowani. W magazynie „Uni-Prix" Dordain zbliża się pewnego dnia do p. Brutelle i prosi go, żeby z nim na chwilę wyszedł... Brutelle zostaje aresztowany.

Podczas poszukiwania broni w jednym z domów w Valenciennes, Dordain wymyka się policji niemieckiej, uciekając ukrytymi drzwiami.

Wszystkie te fakty znajdowały się w ukryciu aż do chwili, w której odbył się proces „bonów z Arras". Fotografia Dordain'a wmieszanego w aferę została w tym okresie opublikowana na łamach wielu dzienników.

Dzięki temu, wszyscy ci, których Dordain oddał w ręce Gestapo, poznali go i wnieśli skargi na ręce sędziego śledczego.

× × ×

Po zeznaniach świadków, przemówieniach adwokatów i prokuratora, który domagał się kary 15 lat ciężkich robót dla oskarżonego, w sobotę trybunał wojskowy w Metz ogłosił wyrok. Przed udaniem się jury sędziowskiego na ostateczne narady, Dordain wyraził skruchę, w której szczerość nie wszyscy uwierzyli...

— Byłem nikczemny — powiedział — wiele krzywdy uczyniłem kolegom z Ruchu Oporu. Proszę o wybaczenie...

Sędziowie uznali szantaż, jaki Gestapowcy stosowali względem oskarżonego, za okoliczność łagodzącą i skazali go na dziesięć lat ciężkich robót.

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nieznaczną podwyżkę pensji dla b. kombatantów

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Grupa komunistyczna zaproponowała, aby Zgromadzenie odrzuciło debatę tak długo jak rząd nie zwiększy kredytów. Ale za tym wnioskiem głosowali jedynie komuniści i postępowi Tak więc posłowie z większości, którzy obiecali byłym kombatantom, że będą bronili ich praw, odrzucili wniosek w ich obronie. Poseł Dovemy, (MRP) referent parlamentarnej komisji pensji, który jak wiadomo uczynił obietnice b. kombatantom poparł czynnie stanowisko rządu.

Dzięki zaciętej walce posłów komunistycznych proponujących poprawki przy rozpatrywaniu każdego paragrafu, uzyskane zostały podwyżki następujące:

RENTA INWALIDZKA:

Dla inwalidów co najmniej 30-procentowych wskaźnik podwyżki został ustalony na 22,37 w porównaniu z rokiem 1937.

RENTA KOMBATANCKA:

9.000 fr. poczynając od 65 roku życia. Renty które pobierają b. kombatanci, poniżej tego wieku pozostają te same.

WDOWY PO KOMBATANTACH:

Pensja została ustalona na 129.952 fr.

SIEROTTY:

Dodatek 21.760 fr. za pierwsze i drugie dziecko oraz 43.520 fr. za każde dziecko poczynając od trzeciego.

RODZICE POLEGŁYCH KOMBATANTÓW:

Pensja wynosi 55.400 fr.

BYLI JENCY:

Trzecia część odszkodowania będzie wypłacona w gotówce, a pozostała należność — w obligacjach płatnych w okresie od trzech do sześciu lat. Jeżeli odszkodowanie wynosi mniej niż 3.200 fr. zostanie ono wypłacone jednorazowo w gotówce.

B. DEPORTOWANI I INTERNOWANI:

Odszkodowanie zostanie wypłacone jednorazowo.

OPORNI I DEPORTOWANI NA PRZYMUSOWE ROBOTY:

Odszkodowanie dla pierwszych: 15.000 fr., dla dugich: 11.000 fr. Jedna trzecia tych sum będzie wypłacona w gotówce, pozostała kwota — w obligacjach płatnych w okresie od trzech do sześciu lat.

OFIARY CYWILNE

Będą korzystały z tabeli zastosowanej dla ofiar wojskowych.

Liga Obrony Praw Człowieka

(Dokończenie ze str. 1-szej)

mego początku. Stale wykazywała ona szkodliwość tego rodzaju przedsięwzięcia, które pod pretekstem zjednoczenia Europy, przyczyniło się jedynie do rozbicia jedności Francji...

Liga przestrzega opinię publiczną, że to pierwsze zwycięstwo prawdy nad fałszem bynajmniej nie jest definitywne: Nie ma żadnej wątpliwości, że w interesie, pragnących uzyskania ratyfikacji umów bońskich i paryskich, koalicja ta będzie się starała wszelkiego rodzaju sposobami ratyfikację tę uzyskać.

Liga wzywa więc wszystkich przeciwników tych umów do czujności.

Liga ze swej strony będzie prowadziła kampanię przeciwko polityce, która wbrew nadziejom z 1945 roku, zagraża niezawisłości Francji, demokracji i pokojowi.

Liga trwać będzie w tej walce na przekór wszelkim kalumniom i groźbom, które poniżają jedynie ich autorów, aż do dnia kiedy odrzucenie ratyfikacji umów bońskich i paryskich przez Parlament ostatecznie odsunie gro-

Proces hitlerowca Korfa

(Dokończenie ze str. 1-szej)

załamał się w pewnym momencie, wybuchnął rozdzierającym szlochem, stracił przytomność... Na noszach przewieziono go do szpitala Laennec.

Pani Perret, robotnica rolna, opowiada jak mąż jej skatowany przez Korfa i jego podwładnych, został potem rozstrzelany. Zwłoki z odciętymi rękoma, znalazła w trupiarni w Arbonne. Pani Perret przytacza ostatnie słowa swego męża: „Powiesz dzieciom, że uczyniłem wszystko, ażeby nie rządzili nimi hitlerowcy".

Korf. — Nie widziałem Perret'a z odciętymi rękoma.

W tej samej chwili pani Perret popada w omdlenie i osuwa się na podłogę...

Korf uśmiecha się szyderczo...

Zeznaje Marcel Severin, rolnik z La Brosse Montceaux, który przewoził broń do klasztoru i ukrywał tych księży, którym udało się zbiec. I znowuż następują wstrząsające opisy tortur zadawanych przez Korfa, razów bykowcem, tortur wanny...

Przewodniczący: — **Czy świadek poznaje oskarżonego?**

Severin: — **Za dobrze go poznaję. Wstrzymuję się ze wszystkich sił, żeby mu nie wymierzyć sprawiedliwości. Kiedy sobie przypominam jak strasznie przez wiele, wiele dni paliło mnie „ciało"...**

Świadek Giraud był obecny przy śmierci Deprez'a. On sam bity był bykowcem do utraty przytomności, ale najstraszliwsze wrażenie zostawiły na nim tortury zadane Deprez'owi, który skonał na jego oczach.

Sw. Giraud: — **Deprez znajdował się w strasznym stanie kiedy go zobaczyłem. Korf dowodził torturami. W chwili kiedy Deprez konał, Korf powiedział „Ganz egal" i Deprez zawinięty w koc, został wrzucony do piwnicy. Korf nie pozwolił, ażeby umierającego umieścić w szpitalu więziennym...**

Korf, głosem bezdźwięcznym, odpowiada. że nic nie pamięta, o niczym nie wie. Mówi, że Deprez umarł przed jego przybyciem...

Sw. Giraud: — **Korf kłamie! To on kierował wszystkimi torturami, to on był wielkim patronem więzienia w Fontainebleau!**

Audiencja dobiega końca. Korf wpatruje się uparcie w jakiś punkt na ścianie. Spojrzenie jego ma ten sam zimny i okrutny wyraz, który towarzyszył torturom zadawanym nieszczęsnym ofiarom.

Jutro zeznawać będą zakonnicy, którzy pozostali przy życiu po masakrze w La Brosse Montceaux.

KROL KAMBODŻY ZNÓW OPUSZCZA PNOM-PENH

Z Pnom Penh (stolica Kambodży) nadeszła sensacyjna wiadomość. Król Kambodży, Narodom Szihanuk nagle opuścił stolicę, udając się w nieznanym kierunku. Nieznany jest również cel wyjazdu Narodom Szihanuk, który w krótkim okresie czasu opuszcza stolicę po raz drugi. Cztery miesiące temu król Kambodży tak samo nagle i niespodzianie opuścił stolicę, by zaprotestować przeciwko „roszczeniom francuskim" co do Kambodży.

Obecny wyjazd króla miał miejsce nazajutrz po zebraniu Rady Ministrów, które zwołane zostało, celem omówienia sprawy „pertraktacji" z rządem francuskim.

Znane są sprzeczności i zatargi między królem a jego ministrami. Niedawno temu Narodom Szihanuk oświadczył przez radio. że niektórzy ministrowie podważają jego autorytet, grożąc dymisją, w wypadku gdyby nie mógł liczyć na ich poparcie.

Wiadomo, że podczas ostatnich prac „Wysokiej Rady Unii Francuskiej", minister Spraw Zagr. Kambodży wypowiedział się w Paryżu przeciwko układom zawartym między Francją a krajami sprzymierzonymi (tzw. „pays associes").

Pogłębiające się sprzeczności i zatargi, powstające w łonie rządu Kambodży są wyrazem niezadowolenia ludności, która coraz silniej domaga się polityki niezależności narodowej.

Potężny Zjazd w Lille

(Dokończenie ze str. 1-szej)

oni na nową wojnę i tym bardziej przy boku lub pod dowództwem oficerów nazistowskich.

Po przemówieniach licznych osobistości i działaczy, sekretarz departamentalny Ruchu Pokoju oznajmił, że dotychczas w dwóch departamentach: Nord i Pas de Calais, zebrano 200.000 podpisów przeciw układom bońskim i paryskim, po czym wysunął propozycję, aby te dwa departamenty wyznaczyły sobie jako najbliższe zadanie zbiórkę 600.000 podpisów. Propozycja ta została jednomyślnie przyjęta.

Dla wszystkich pracowników Nordu zarówno Francuzów jak i Polaków lub też innych narodowości, potężne zgromadzenie niedzielne będzie zachętą do dalszej akcji, do wykonania powziętych zobowiązań w walce przeciw ratyfikacji układów wskrzeszających odwetowy Wehrmacht.

Przemówienie Ulbrichta

(Dokończenie ze str. 1-szej)

dążeniom rewizjonistycznym i zagrabić ziemie, które są własnością krajów sąsiednich, rząd NRD dąży do pokojowego współżycia ze swymi sąsiadami, które pozwoli na pełen rozkwit narodu niemieckiego oraz zapewni pokój wszystkim narodom świata.

„Proponując zawarcie traktatu pokojowego dla przywrócenia suwerenności narodowej Niemiec — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — podkreśla Ulbricht — broni interesów Niemiec... Utrzymując stosunki pokojowe z wszystkimi narodami Europy, a w pierwszym rzędzie z największym krajem Europy, Związkiem Radzieckim, sąsiadem Niemiec, rząd NRD broni interesów narodowych całych Niemiec".

Wszystkie poczynania rządu NRD są wyrazem jego polityki pokojowej. Tak więc domaga się on m. in. zniesienia baz wojskowych na obcych terytoriach, przeprowadzenia zarządzeń, mających na celu rozbrojenie, zakaz użycia broni bakteriologicznej oraz broni masowej zagłady...

Po podkreśleniu faktu, że rząd boński pozostawił trzem rządom państw alianckich (USA, Francja, Anglia) prawo prowadzenia rokowań w sprawie zjednoczenia Niemiec, Walter Ulbricht wyrażając życzenie narodu niemieckiego dodaje, że przedstawiciele rządu NRD i Bonn mogliby rozpocząć rozmowy w Berlinie.

Trybuna Rady Pokoju we Wiedniu. Przemawia W. Elfes przedstawiciel Niemiec, po jego prawej Joliot-Curie.
(UFP)

„Zjednoczmy wszystkich ludzi pragnących odprężenia w stosunkach międzynarodowych"

Orędzie Światowej Rady Pokoju

Światowa Rada Pokoju uchwaliła na swej V sesji następujące orędzie do organizacji i osób pragnących odprężenia w stosunkach międzynarodowych:

Rozejm zawarty w Korei daje ogarniętemu od tylu lat trwogą światu nadzieję, że napięcie w stosunkach między wielkimi mocarstwami będzie wreszcie złagodzone. Mimo to rokowania, które się rozpoczęły, napotykają coraz to nowe przeszkody. Co do innych spraw mających najżywotniejsze znaczenie dla pokoju świata osiągnięcie porozumienia natrafia na trudności. A przecież narody pragną odprężenia międzynarodowego. Coraz trudniej im znosić ograniczenia w stosunkach gospodarczych i nacisk polityczny, jakie towarzyszą napięciu międzynarodowemu.

Uważamy, że wybawienie świata z tej sytuacji jest możliwe.

Różne siły polityczne i społeczne działają obecnie we wszystkich krajach na rzecz odprężenia międzynarodowego. Coraz liczniejsi uczeni, politycy i działacze religijni potępiają dziś użycie broni masowej zagłady. Opinia publiczna jest zaniepokojona coraz większym gromadzeniem sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju.

Wszyscy ludzie rozsądni stwierdzają, że nie ma sposobu uregulowania problemów o doniosłości światowej, ani sposobu zapewnienia zawartym układom całej ich skuteczności bez udziału rządu Chińskiej Republiki Ludowej.

Wybitni przedstawiciele wszystkich partii politycznych w większości krajów Europy zachodniej wypowiadają się publicznie przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego pod jakąkolwiek postacią.

W tych warunkach uważamy, że należy zjednoczyć wysiłki wszystkich organizacji i poszczególnych osób, które pragną odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Rezolucja uchwalona 28 listopada 1953 r. przez Światową Radę Pokoju przedstawia nasze stanowisko w tej sprawie.

Przygotowanie wspólnymi siłami spotkania, na którym mogłaby nastąpić swobodna konfrontacja różnych poglądów i omówienie ewentualnych rozwiązań wszelkich problemów — staje się konieczne. Zwołanie w najbliższej przyszłości takiego międzynarodowego spotkania byłoby już samo przez się doniosłym czynnikiem odprężenia międzynarodowego.

Wiedeń 28 listopada 1953 r.